

ISSN 1641-0327

NR 9 / 180

Don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

FUTBOL A WYCHOWANIE 4-7

HEJT TO WSZYSTKIE GRZECHY JĘZYKA W JEDNYM 12-13

NAUCZYCIEL MUSI BYĆ WOLNYM CZŁOWIEKIEM 14-15

ZADANIA KATOLICKIEGO WYCHOWAWCY. CZĘŚĆ 2 20-21



DOKUMENT PRZYGOTOWAWCZY Synodu Biskupów 2018 r. na temat: „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania” busołą na naszej drodze.

Papież Franciszek ogłosił, że w październiku 2018 r. odbędzie się XV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat: „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”. Po raz pierwszy w historii Kościoła to ważne zgromadzenie w tak mocny i wyraźny sposób zajmie się analizą tego tematu. Ojciec Święty zdecydował, by

//

JAKO SALEZJANIE KSIĘDZA BOSKO JESTEŚMY WEZWANI DO OFIAROWANIA KOŚCIOŁOWI DARU NASZEGO CHARYZMATU.

//

Kościół postawił sobie pytanie, w jaki sposób towarzyszyć młodzieży w rozeznaniu i przyjęciu wezwania do miłości i życia w pełni. Poprosił również samych młodych, by pomogli Kościołowi wskazać najbardziej skuteczne sposoby głoszenia Dobrej Nowiny.

Jako salezjanie księdza Bosko jesteśmy wezwani do ofiarowania Kościołowi daru naszego charyzmatu, wraz z naszą refleksją i doświadczeniem duszpasterskim związanym z pracą z i dla młodzieży. Z tego powodu proszę was dzisiaj o złączenie się z całym Kościołem w studium tego dokumentu i wypełnienie załączonego kwestionariusza, a zwłaszcza – udzielenie odpowiedzi na następujące pytanie: Do czego czujemy się wezwani w naszym doświadczeniu charyzmatycznym w kontekście zwołania tego synodu i publikacji Dokumentu Przygotowawczego? Proszę was również o podzielenie się swoimi refleksjami z lokalnym Kościołem, czyniąc to ze świadomością, że są one ofiarowane nie tylko ludziom młodym i wychowawcom z naszych środowisk salezjańskich.

❶ Pierwszym nieodzownym krokiem, jaki należy postawić, jest odczytanie historii ludzi młodych, którzy zostali nam powierzeni. Ten krok pociąga za sobą dobrą znajomość wyzwań i możliwości związanych z polem, na które jesteśmy wezwani, by dawać świadectwo miłości Boga względem młodzieży, zwłaszcza najuboższej. W duchu Ewangelii Gaudium jesteśmy wezwani do „wyjścia” i „wysłuchania”, byśmy potem mogli dzielić się Dobrą Nowiną. Znajomość rzeczywistości ludzi młodych, których spotykamy, nie jest luksusem, na jaki możemy sobie

WYJŚĆ, ZOBACZYĆ, WEZWAĆ

pozwoić, ale powinnością, której nie możemy lekceważyć. Nieuczynienie tego byłoby zdradą, odwróceniem się plecami do krzyku młodzieży, często ukrytego, ale głębokiego. Pokusa typu „zawsze tak robiliśmy”, wraz z postawą „odpowiedź jest nam już znana”, chociaż samo pytanie zostało zmienione, to prawdziwe zagrożenia, które musimy rozpoznać i których musimy unikać.

❷ Druga część Dokumentu Przygotowawczego skupia uwagę na pojęciach wiary, rozeznania i powołania. Jako salezjanie jesteśmy wezwani na tym polu do rozeznania niektórych wyzwań i wzmocnienia pewnych wyborów. Nasza propozycja wychowawcza i duszpasterska musi zaferować ludziom młodym szlaki, które doprowadzą ich do przeżywania integralnego doświadczenia ludzkiego. Proszę was przy tym o unikanie dwóch pokus duszpasterskich: poprzestania na stwierdzeniu, że brakuje czasu i niezbędnych środków, by możliwe było silne zaangażowanie w towarzyszenie młodzieży, poprzestania na ograniczonej wizji towarzyszenia, która prawie że gloryfikuje indywidualną rolę osoby towarzyszącej w tym procesie.

❸ Trzecia część Dokumentu Przygotowawczego zawiera niektóre wskazania dotyczące działalności duszpasterskiej, określając jej podmioty, miejsca i narzędzia. Jesteśmy wezwani do powrotu do „towarzyszenia młodzieży”, czyniąc to poprzez te trzy momenty: „wyjść”, „zobaczyć” i „wezwać”, które odzwierciedlają sposób, w jaki Jezus spotykał się z ludźmi swoich czasów. To nawiązanie brzmi znajomo dla nas, synów księdza Bosko, i przedstawia dalsze wezwanie do słuchania ludzi młodych, do bezwarunkowej dyspozycyjności w odniesieniu do ich potrzeb, będąc świadomym, że relacja duchowego ojcostwa stanowi przedłużenie ojcostwa wychowawczego.

I jeszcze, na marginesie tego listu, proponuję wam trzy pytania, które mogą pomóc ukierunkować waszą refleksję dotyczącą wyzwań i możliwości związanych z wiarą i rozeznaniem powołania w życiu współczesnej młodzieży.

▶ Z jakimi propozycjami wychodzimy na poziomie Kościoła lokalnego, aby adhortacja Ewangelii Gaudium pozostała busołą naszej drogi duszpasterskiej?

▶ Na jakie opcje duszpasterskie stawiamy i/lub proponujemy, aby wszyscy, młodzi i dorośli, rodzice i nauczyciele, katecheci i animatorzy poczuli się częścią wspólnoty, która wychowuje do wiary, wspólnotą, która ewangelizuje?

▶ Jakie trudności mogą osłabić kontynuację i trwałość procesów duszpasterskich? Co proponujemy, aby wzmocnić ową kontynuację i trwałość procesów duszpasterskich?

Zgodnie z zachętą Ojca Świętego (DP III, V), powierzamy Maryi tę drogę, na której wraz z całym Kościołem stawiamy sobie pytanie, w jaki sposób towarzyszyć ludziom młodym w przyjęciu wezwania do radosnej miłości i życia w pełni. ◆

Fragmenty listu do salezjanów. Tytuł od redakcji.

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

SŁUCHAJĄC HOMILII I KAZAŃ NIEZMIERNIE RZADKO SŁYSZĘ COKOLWIEK NA TEMAT HEJTU, ŻE JEST TO ZACHOWANIE NIEMORALNE, GRZESZNE. NIE WIEM, W JAKIM ZAKRESIE KATECHECI NA LEKCJACH RELIGII PODEJMUJĄ TEN TEMAT, A POWINNI.

//

Ks. prof. Wiesław Przyczyna, s. 12-13

OD REDAKCJI

„Błogosławiona jesteś między niewiastami...”. Te słowa dialogu między Elżbietą a Maryją będą szczególną modlitwą Kościoła w październiku. Elżbieta odkrywa, że w świecie, w którym istnieje walka pomiędzy dobrem a złem, między łaską a grzechem, Bóg powołał kobietę do szczególnego zadania i jest nią Maryja. Czytając Biblię widzimy, że Bóg zawsze pragnie rozmawiać z człowiekiem. Zdarzyło się to w życiu Maryi, która odpowiada na Bożą propozycję. Maryja wzywa nas ciągle do wierności Jej Synowi. Przemiana dokonuje się dzięki modlitwie różańcowej. Różaniec to czas na rozmyślanie, które wzbudza wiarę, a ta z kolei pobudza miłość, która prowadzi do czynienia dobra. Tej prostej, a zarazem trudnej modlitwy uczymy się ciągle. I nawet jeśli wydaje się nam, że sprawy życia toczą się inaczej, wiemy, że trud modlitwy jest owocny dla nas i dla tych, za których się modlimy.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska,
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

ZDJĘCIA: fotolia.com

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: fot. PAP/Bartłomiej Zborowski

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKŁAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCĄ:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** WYCHOWANIE
Futbol a wychowanie
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
20 lat Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego – Młodzi Światu
- 12** WYCHOWANIE
Hejt to wszystkie grzechy języka w jednym
- 14** SZKOŁA
Nauczyciel musi być wolnym człowiekiem
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Generał Józef Haller u salezjanów
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
VIII przykazanie
- 20** PORADNIK NAUCZYCIELA
Zadania katolickiego wychowawcy. Cz. 2
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE
Bóg jest miłością
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Osamotnienie nauczycieli w gimnazjum
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Różaniec mam! To idę...
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Więcej fantazji czy miłości?
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
W lusterku nauczyciela
- 28** POD ROZWAGĘ
Niebezpieczeństwa teorii holistycznych
- 29** PRAWYM OKIEM
Nie ma wolności bez moralności
- 30** PRZECZYTAJ, OGLĄDNIJ, POMYŚL

FUTBOL a wychowanie

KS. KRZYSZTOF CEPIL, salezjanin

SKOMERCJALIZOWANY SPORT jako element kultury masowej wpływa na życie ludzi na całym świecie. Co robić, żeby uchronić młodych przed destrukcyjnymi mechanizmami świata piłki nożnej?

W czasie tegorocznych wakacji kibice emocjonowali się najdroższym transferem piłkarza w historii. Brazylijczyk Neymar z klubu FC Barcelona za 222 miliony euro przeszedł do Paris Saint Germain. Przez 5 lat ma zarobić 150 milionów euro. To dwa razy więcej niż Robert Lewandowski dostaje w Bayernie Monachium. Przeliczając dochód polskiego napastnika na złotówki oraz uwzględniając opodatkowanie i różnicowanie dochodów (pensja, zyski z wizerunku, reklamy, premie), można przyjąć, że co godzinę staje się on bogatszy o prawie 11 tys. zł.

— // —
MŁODY CZŁOWIEK MNIEJ LUB BARDZIEJ ŚWIADOMIE DOŁĄCZA DO KRĘGU OSÓB PODZIELAJĄCYCH JEGO ZAINTERESOWANIA LUB REPREZENTUJĄCYCH ATRAKCYJNY SYSTEM WARTOŚCI.
 — // —

Trzy doby to czas, w którym Lewandowski zarabia tyle, ile wystarczyłoby na realizację jedenastu czekających na dofinansowanie projektów budowlanych oraz misyjnych Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Świata”. Przeciętny Kowalski zarabiający miesięcznie 3 tys. zł musiałby na roczną

gażę kapitana polskiej reprezentacji pracować... 2628 lat. Czy grzechem jest zarabiać tyle, co najlepszy polski piłkarz? Warto podkreślić, że sportowiec jest katolikiem, który uczestniczył w akcji „Nie wstydę się Jezusa” i popiera swą wiarę czynami. Według wypływającej z Ewangelii katolickiej nauki społecznej bogaci mają obowiązek wspierać ubogich, bo w perspektywie stworzenia i obdarowania przez Boga każdy z nas powinien dzielić się dobrami materialnymi z potrzebującymi. Nic zatem dziwnego, że Robert Lewandowski wspólnie z żoną Anną czynnie angażują się

w działania charytatywne, np. wspierając ubogie rodziny w ramach świątecznej akcji „Szlachetna Paczka”. Kapitan reprezentacji Polski jako ambasador UNICEF wziął też udział w kampaniach m.in. na rzecz poszkodowanych dzieci z Syrii i Nepalu. Cyprian Gaweł i Patrick Głowacki to tylko przykłady dzieci, którym piłkarz pomógł w walce z chorobą, promując w mediach społecznościowych stosowne akcje charytatywne i wpłacając pieniądze na kosztowne operacje.

Ewangelia zachęca do udzielania jałmużny bez rozgłosu i uzależnia jej duchowe owoce od stopnia poświęcenia się przez darczyńcę. Dlatego św. Jan Bosko sugerował, że jej wartość powinna być współmierna do posiadanego majątku. Na uznanie zasługuje nie tyle fakt, że państwo Lewandowscy wspierają akcje charytatywne w milionowych kwotach, ale że w wielu z nich biorą udział anonimowo.

Kiedy w 1999 r. włoski napastnik Christian Vieri przeszedł z rzymskiego klubu Lazio do mediolańskiego Interu za 50 milionów dolarów (to ówczesny transferowy rekord świata) w watykańskim „L'Osservatore Romano” transakcję tę określono jako „obrazę ludzi ubogich”. Temperaturę dyskusji podniosło również samobójstwo jednego z fanów Lazio, który, zanim rzucił się pod koła pociągu, zostawił list pożegnalny zawierający słowa: „Sprzedali Vieriego za 50 milionów... Przecież pieniądze to nie wszystko”.

Nie ma powodu do obaw, gdy dziecko lubi grać w piłkę, a w telewizji ogląda mecze reprezentacji Polski i np. Barcelony. Ale wskutek błędów popełnianych przez rodziców w relacjach z młodym fanem futbolu mogą się pojawić problemy. A także wskutek socjalizacji dziecka, bo zwłaszcza w okresie dorastania poszukuje ono identyfikacji, pragnie utożsamić się z konkretną grupą społeczną. Młody człowiek





mniej lub bardziej świadomie dołącza do kręgu osób podziwiających jego zainteresowania lub reprezentujących atrakcyjny system wartości. W tym procesie ważną rolę odgrywają przyjaźń i koleżeństwo, które często mają wpływ na projektowanie marzeń, życiowych planów i osobistych aspiracji. Z tym wszystkim wiążą się pewne zagrożenia. Jak ich unikać?

- Po pierwsze – nie należy bagatelizować problemów emocjonalnych dziecka występujących w związku z przegranym meczem ulubionego zespołu czy przenosinami idola do innego klubu. W przypadku, gdy porażka ma charakter osobisty, tzn. dziecko brało udział w przegranym meczu, oprócz problemu kontroli nad emocjami, często dochodzą też obwinianie się i zaniżona samoocena. Forma wsparcia zależy od wieku, charakteru i postrzegania sytuacji przez dziecko: chodzi o to, by podtrzymać je na duchu, przypominając o następnych okazjach do wykazania się. Celem uniknięcia niepotrzebnych rozczarowań u starszych nastolatków, można wskazywać konkretne rzeczy, które w życiu są ważniejsze od sportu.

- Po drugie – należy zwracać uwagę na to, kto ma wpływ na dziecko, z kim ono się zadaje na co dzień. Potrzeba identyfikacji z konkretną drużyną, z klubem sportowym może prowadzić do totalnego zaangażowania młodej osoby. Przyjmuje ono różne formy, m.in. regularne chodzenie na mecze,

Tylko wszechstronność jest gwarantem rozwoju osobowego w kierunku pełni człowieczeństwa.

z odpowiedzialnością za innych i z troską o dobro wspólne). Oczywiście należy próbować wpływać na dobór towarzystwa ze strony dziecka. Ale umiejętnie, tzn. nie za wszelką cenę. Tu raczej może pomóc odwoływanie się do konkretnych marzeń lub aspiracji, które są sprzeczne z etosem rówieśniczej grupy wpływu.

- Wreszcie po czwarte, nie można traktować trenowania piłki nożnej czy uprawiania sportu jako ścieżki do sukcesu. O. Adam Szustak na jednej z konferencji zabronił rodzicom zapisywania dzieci do drużyn sportowych podejmujących mniej lub bardziej poważną rywalizację. Argumentował, że wypychanie dzieci do walki o zwycięstwo za wszelką cenę krzywdzi je, zwłaszcza kiedy rodzice stwarzają dodatkową presję swoimi oczekiwaniami. Dominikanin zwrócił uwagę, że skutkiem takiej rywalizacji mogą być destrukcyjne po-

WSZECHSTRONNOŚĆ JEST GWARANTEM ROZWOJU OSOBOWEGO W KIERUNKU PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA. UŁATWIA ONA TEŻ ROZEZNANIE I REALIZACJĘ POWOŁANIA TEGO, KTÓRE KAŻDY DOROSŁY PODEJMUJE W POSTACI MAŁŻEŃSTWA, KAPŁAŃSTWA, ŻYCIA KONSEKROWANEGO LUB SAMOTNOŚCI.

przygotowywanie opraw meczowych (transparentów, flag, rac i tzw. kartoniad), śledzenie w internecie wszelkich nowinek odnośnie ulubionej drużyny, kupowanie różnych gadżetów oraz jeżdżenie na wyjazdy, czyli dość ryzykowne kibicowanie poza miejscem zamieszkania. W skrajnych przypadkach jest to toczenie wojen z kibicami innych klubów. A to już nie ma zbyt wiele wspólnego ze sportem i przejawia się patologią w czystej postaci: począwszy od słownej agresji, aż po rękoczyn. Zdarzają się na tym tle ofiary śmiertelne.

- Dlatego po trzecie – w przypadku zaobserwowanego złego wpływu zwaśnionego środowiska na rozwój osobowy dziecka – należy przy każdej nadarzającej się okazji obnażać absurdy wzajemnej nienawiści (np. zadając pytanie: czy gdybyś urodził się w innym mieście albo mieszkał na „wrogim” osiedlu – to, czy kibicowałbyś tej samej drużynie?), wskazywać, w jaki sposób wrogość i agresja mogą być wynikiem manipulacji (np. grup przestępczych rekrutujących wśród najzagorzalszych fanów swoich „żołnierzy”), wspierać sposoby rozwiązywania konfliktów bez użycia siły oraz zachęcać do dojrzałych postaw wolnych od przemocy (poprzez utożsamianie dorosłości

strzeżenie siebie w kategoriach wygrany/przegraną oraz nieustanne próby „zasłużenia” na rodzicielską miłość. A przecież celem podejmowania aktywności fizycznej nie powinno być zwycięstwo, bo ono nigdy nie będzie zagwarantowane, ale rekreacja, radość, satysfakcja, zdrowe ciało. Owszem, jeśli ktoś odkryje, że ma talent, pasję i predyspozycje do uprawiania sportu i zajmując się nim zawodowo, zrealizuje marzenia, to nie powinno się robić mu/jej przeszkód.

W takim przypadku rodzice powinni jednak pamiętać i przygotować dziecko na to, że kariera sportowa ze względu na wiele zróżnicowanych czynników, jak np. ryzyko kontuzji – udaje się nielicznym, a szansa na sukces formatu Lewandowskiego może być jedna na milion. Dlatego rozsądni rodzice będą dbać o zrównoważony rozwój dziecka – nie tylko fizyczny, ale też intelektualny, duchowy, emocjonalny, estetyczny itd. Tylko wszechstronność jest gwarantem rozwoju osobowego w kierunku pełni człowieczeństwa. Ułatwia ona też rozeznanie i realizację powołania tego, które każdy dorosły podejmuje w postaci małżeństwa, kapłaństwa, życia konsekrowanego lub samotności. ◆



foto: L'Osservatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

Jezus jawi się w Ewangeliach jako znawca ludzkiego serca. Spotkał w tej chwili dwóch młodych mężczyzn poszukujących, przeżywających zdrowy niepokój. Istotnie, cóż to za młodość, jeśli jest zadowolona z siebie, bez pytania o sens? Ludzie młodzi, którzy niczego nie szukają, nie są młodzi, są jakby na emeryturze, zestarzeni się przedwcześnie. To smutne widzieć takich młodych emerytów... A Jezus przez całą Ewangelię, we wszystkich spotkaniach, które mu się przydarzają podczas drogi, jawi się jako „podpalacz” serc. Stąd jego pytanie, które usiłuje doprowadzić do ujawnienia się pragnienia życia i szczęścia, jakie każdy młody człowiek nosi w swym wnętrzu: „Czego szukasz?”. Ja również dzisiaj chciałbym zapytać młodych i tych, którzy słuchają tego w mediach: „Ty, który jesteś młody, czego szukasz? Czego szukasz w swoim sercu?”.

Pan nie chce mężczyzn i kobiet, którzy idą za Nim niechętnie, nie mając w sercu wichru radości. Was, pytam – i niech każdy da sam sobie odpowiedź – czy macie w sercu wicher radości? Niech każdy zapyta siebie: „Czy mam w sobie, w sercu, wicher radości?”. Jezus chce ludzi, którzy doświadczyli, że przebywanie z Nim daje ogromne szczęście, jakie może się ponawiać każdego dnia życia. Uczeń Królestwa Bożego, który nie byłby radosny, nie ewangelizuje tego świata, to ktoś smutny. Stajemy się głosicielami Jezusa nie poprzez doskonalenie

broni retoryki: możesz mówić, mówić, mówić, ale jeśli nie ma w tym czegoś innego... Jak zostać głosicielami Jezusa? Zachowując w oczach błysk prawdziwego szczęścia. Widzimy tylu chrześcijan, także wśród nas, którzy przekazują radość wiary oczami!

Ale bardzo proszę, nie przyznawajmy racji ludziom rozczarowanym i nieszczęśliwym; nie słuchajmy tych, którzy cynicznie zalecają, aby w życiu nie żywić nadziei. Nie ufajmy tym, którzy w zarodku gaszą wszelki entuzjazm, mówiąc, że żadne przedsięwzięcie nie jest warte poświęcenia całego życia. Nie słuchajmy ludzi „starych” sercem, którzy tłumią młodzieńczą euforię. Idźmy do tych starców, których oczy błyszczą nadzieją! Pielęgnujmy tymczasem zdrowe utopie: Bóg pragnie, abyśmy byli zdolni do marzeń, tak jak On, i razem z Nim podążając, baczni na rzeczywistość. Marząc o innym świecie. A jeśli marzenie zagasa, trzeba je wymarzyć na nowo, czerpiąc z nadzieją z pamięci o początkach, o tym żarze, który być może po niezbyt udanym życiu spoczywa gdzieś pod popiołem pierwszego spotkania z Jezusem.



vatican.va



EPISKOPAT

foto: Eliza Bartkiewicz, Episkopat News

OTOCZMY POLSKĘ MODLITWĄ RÓŻAŃCOWĄ

www.episkopat.pl

„Różaniec do granic” to modlitwa nie tylko za Polskę, ale także za cały świat – podkreśla sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Miziński, zapowiadając inicjatywę na 7 października 2017 r. W tym dniu, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, na zakończenie obchodów 100. rocznicy objawień fatimskich, uczestnicy akcji udadzą się na granice kraju, by modlić się różańcem. Inicjatywa została przedstawiona biskupom podczas Rady Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze 25 sierpnia. Założeniem organizatorów akcji „Różaniec do granic” jest otoczenie całej Polski modlitwą różańcową. Maciej Bodasiński z Fundacji Solo Dios Basta, która jest głównym organizatorem wydarzenia, zaznacza, że celem akcji jest m.in. burzenie podziłów i murów niezrozumienia. „Wychodzimy z naszych domów do granic – do świata, do Europy z tym, co mamy najbardziej wartościowego: z naszą wiarą, historią, z naszą relacją, którą mamy z Matką Bożą. Chcemy wyjść z tym doświadczeniem, świadectwem do świata, do wszystkich krajów Europy” – mówi Bodasiński.



WŁOCHY

foto: ANS

POWRÓT NA SWOJE DAWNE MIEJSCE RELIKWII KSIĘDZA BOSKO

www.infoans.org

Relikwia św. Jana Bosko, która została skradziona 2 czerwca tego roku i odzyskana 15 czerwca, powróciła na swoje dawne miejsce, do Bazyliki na Colle Don Bosco. Odbłyło się to 16 sierpnia 2017 r. w obecności Przełożonego Generalnego Salezjanów – ks. Ángela Fernándeza Artime.



RÓŻANYSTOK

fol. Z.Mikołajczyk

IV FAMILIADA SALEZJAŃSKA

www.salezjanie.pl

Pierwszy weekend września salezjanom współpracownikom prowincji warszawskiej minął pod znakiem Familiady Salezjańskiej zorganizowanej w Różanymstoku. Blisko 100 osób z 12 centrów lokalnych wzięło po raz czwarty udział w spotkaniu w duchu rodzinnym i ducha modlitwy – to wszystko połączone ze zmaganiem sportowymi. Tegoroczny temat nie mógł brzmieć inaczej tylko: „Jesteśmy rodziną!”. Salezjanie i salezjanki współpracownicy przybliżali sobie także sylwetki lokalnych świętych, a także, wieczorną porą, wspólnie bawili się i śpiewali w folklorystycznych klimatach. A to wszystko pod czujnym okiem Matki Bożej Różanostockiej, która swoim troskliwym spojrzeniem napełniała serca wszystkich zebranych rodzinną miłością.



MADAGASKAR

fol. ANS

ŁAWKI SZKOLNE DLA DZIECI ZE SZKÓŁ WIEJSKICH

www.ansinfo.org

16 proc. ludności świata nie umie czytać ani pisać. Analfabetyzm dzieci dotyka przede wszystkim Afrykę Subsaharyjską, a dotyczy 32 milionów dzieci. Tam salezjanie wnoszą swój wkład w zwalczanie tego smutnego zjawiska, czyniąc to od wielu lat. „Missions Don Bosco” z Turynu wyposażają w nowe ławki szkoły, które powołała do życia na Madagaskarze bp Rosario Vella, salezjanin. Biskupowi Velli udało się zbudować i otworzyć aż 9 szkół w ciągu 10 lat. Uczy się w nich ok. 2 000 dzieci. Są to ubogie pomieszczenia, stąd akcja wyposażenia ich w ławki.



SALEZJANKI, UKRAINA

fol. salezjanki

WAKACJE Z BOGIEM

www.salezjanki.pl

Salezjanki od 25 lat pracują na Ukrainie i we Lwowie. W wakacje jeżdżą do wiosek na Huculszczyznę, w Karpaty Wschodnie. W Zembroni i Dolnej Zembroni organizują „wakacje z Bogiem” dla dzieci z ubogich huculskich rodzin. W wiosce jest mały drewniany budynek – klub. To baza wakacyjna siostr i dzieci. Nie ma tam stołów, zastępuje je podłoga. Dzieci są bardzo dobre, ale i zaniedbane. Na nic nie narzekają i wszystkim się cieszą. Potrzebują tylko dużo serca i radości – mówi s. Jolanta Lisak, salezjanka pracująca we Lwowie. A siostry mają marzenia. Marzą o namiotach ogrodowych, gdzie można schronić się przed słońcem i deszczem... o plastikowych składanych stołach i krzesłach... o małej wyprawce szkolnej dla huculskich dzieci.



MICHALITKI, KAMERUN

fol. michalitki

WAKACJE FATIMSKIE

www.michalitki.pl

Dzięki życzliwości wielu ludzi około 5 tys. dzieci i młodzieży z parafii w Nguelemendouka mogło brać udział w koloniach letnich, które odbyły się w czterech największych sektorach naszej parafii: Lembe, Batitoum, Miambo, Koumbou, obejmujących 49 wiosek. Niektóre dzieci ze względu na odległość pokonywały nawet do 17 km, by dojechać na wyznaczone miejsce kolonii. Spotkania z dziećmi w sektorach trwały po 2 dni, a łącznie z przygotowaniem i przemieszczaniem się organizatorów w terenie blisko 2 tygodnie, od 17 do 28 lipca. Celem kolonii było ukazanie dzieciom przesłania Matki Bożej z Fatimy oraz dziecięcej gorliwości świętych pastuszków: Hiacynty, Franciszka i Łucji, jako wzoru do naśladowania w modlitwie i czynieniu pokuty. Ten krótki, ale intensywny czas oprócz formacji duchowej wypełniony był również pogadankami na tematy związane z higieną dnia codziennego oraz licznymi grami, zabawami, był również kiermasz z upominkami.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl



Zamów newsletter ANS-u o Rodzienie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org

20 LAT SALEZJAŃSKIEGO WOLONTARIATU MISYJNEGO - MŁODZI ŚWIATU

Daria Sosna, Salezjański Wolontariat Misyjny – Młodzi Światu

28 MLN ZŁ PRZEKAZANYCH NA MISJE. 200 ZREALIZOWANYCH
PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH I WYCHOWAWCZYCH W 43 KRAJACH.



foto: SWM

W ostatni weekend września na terenie Wiosek Świata odbyło się huczne świętowanie jubileuszu 20-lecia Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego – Młodzi Światu. Wolontariuszy z rodzinami, salezjanów, darczyńców i sympatyków SWM Pan Bóg pobłogosławił w tym dniu wspaniałą pogodą. Po mediach społecznościowych już od pewnego czasu krążyły krótkie klipy, każdy opatrzone hasłem „20 historii na 20 lat” albo „20/20”. Tajemniczy tytuł szybko mógł rozszyfrować każdy z uczestników uroczystości, zaglądając do okolicznościowego folderu. Znalazły się w nim historie poszczególnych osób zaangażowanych na różnych polach działalności SWM, będących reprezentantami konkretnych grup: darczyńców, wolontariuszy, rodziców, motocyklistów... Historie te zostały także przedstawione w filmikach, które pojawiają się na YouTube oraz stronie www.swm.pl.



foto: SWM

Świętowanie rozpoczęło się już w sobotę, 26 sierpnia, kiedy wszyscy wolontariusze, którzy pracowali na misjach, zebrali się wspólnie przy zastawionym stole. Był to czas na wspomnienia z wypraw misyjnych każdego z przybyłych, dzielenia się zabawnymi anegdotami z wyjazdów i problemami. Nie zabrakło zdjęć 403 wolontariuszy, którzy w ciągu tych 20 lat wyjechali na misje. To były nie tylko spotkania po latach, ale także zupełnie nowe znajomości, bo choć wolontariusze wspólnie tworzą jedno dzieło, każdy zobaczył niejedną nową twarz. W niedzielę dołączyli darczyńcy



foto: SWM



foto: SWM

20 LAT
DZIAŁALNOŚCI

i dobroczyńcy misji, a także wielu innych gości – ludzi w różny sposób związanych z misjami. Wszyscy zgromadzili się na Eucharystii w Wioskach Świata. W nietypowej scenerii i w pięknym słońcu ksiądz inspektor Adam Parszywka, wieloletni prezes SWM, mówił o powołaniach, jakie spotkał przez ostatnie 20 lat. Opowiadał o aniołach, jak sam ich nazwał, które w SWM znalazły możliwość wejścia pomiędzy ludzi, którzy ich potrzebowali. Swoje życzenia i błogosławieństwo przesłał także Ksiądz Generał. Po mszy świętej przyszedł czas na wspomnienia i podziękowania. Liczba zrealizowanych projektów i zmienionych serc jest ogromna, a za każdym wolontariuszem wyjeżdżającym na misje kryje się wielu cichych bohaterów, którzy ten wyjazd umożliwiali i wspierali.

Oczywiście nie mogło zabraknąć dobrej zabawy w Wioskach Świata. Po części oficjalnej i obiedzie, każdy otrzymał kawałek

— // —

WYJĄTKOWE POCZUCIE
WSPÓLNOTY Z LUDŹMI, KTÓRZY
BEZINTERESOWNIE PRAGNĄ POŚWIĘCIĆ
SIĘ DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI.

— // —

urodzinowego tortu oraz zaproszenie do podróży dookoła świata. Na każdym kontynencie, oprócz domków i strojów, czekały dodatkowe atrakcje. Można było popróbować sił w strzelaniu z łuku, wypić kolorowego misyjnego drinka, pomalować mapę świata, puszczać bańki albo po prostu zrelaksować się na hamaku w strefie chillout. Wszystko to odbywało się przy dźwiękach muzyki na żywo. Dla przybyłych gości zagrał boliwijski zespół Ahaju Fusión Boliwia, a góralskim tańcem i śpiewem uraczyły wszystkich podhalańskie Majeranki. Każdego roku ostatnia niedziela sierpnia była rezerwowana przez wolontariuszy i dobroczyńców SWM na wspólne świętowanie. W tym roku było podobnie, ale jednak inaczej. Niezwykła okazja uczyniła 27 sierpnia 2017 niezapomnianym dniem. To zdecydowanie była niedziela oceniona 20/20.

A jak ten czas zapamiętają nasi wolontariusze?

Spotkanie w Krakowie na 20-lecie SWM było dla mnie mocnym wydarzeniem. Dobrze przygotowany, wielokulturowy program oddał misyjny klimat. Bardzo cenię sobie wspólną modlitwę podczas mszy świętej w Wioskach Świata. Jednak to, co najbardziej przeżyłem, to wyjątkowe poczucie wspólnoty z ludźmi, którzy bezinteresownie pragną poświęcić się drugiemu człowiekowi. Ten czas był dla mnie dużym pocieszeniem oraz natchnieniem do odkrywania na nowo mojej misji w świecie.

Tomek Bukłaho, wolontariusz w Peru w latach 2009–2010

To spotkanie pokazało, jak bardzo jesteśmy zakręceni w codziennych obowiązkach, ale pozwoliło również odebrać się od nich i przypomnieć nasze najpiękniejsze chwile i przygody spędzone w dalekich krajach i innych cywilizacjach, dzieląc niejednokrotnie głód i niedostatki z ludźmi, do których byliśmy posłani. Osobiście wielką radość sprawiły mi spotkania z całymi rodzinami, które wyrosły z SWM, radość i entuzjizm naszych dzieci biegających beztrudno po Wioskach Świata napawały mnie optymizmem i dały nadzieję, że może nasze marzenia o wyprawie na misje spełnią się znów, ale tym razem będą to wyjazdy naszych dzieci.

Agata Pala-Sadza, wolontariuszka w Zambii w 2005 roku



fol. SOM



fol. SWM

Bangladesz

EDUKACJA DZIECI W JOYPURHAT

W Bangladeszu 33 proc. ludności żyje poniżej progu nędzy. Na wsiach głównym problemem jest niedożywienie, brak opieki zdrowotnej, ograniczony dostęp do wody pitnej i elektryczności. Dienne zarobki dorosłych na wsi wynoszą 1,50 euro. Swoje dzieci, zamiast do szkoły, muszą wysyłać do pracy. Polski misjonarz Paweł Kociołek stara się otworzyć szkołę na placówce w Joypurhat. Na razie nie ma odpowiedniego budynku. Zajęcia odbywają się w prowizorycznych salach. Szkoła zatrudnia 6 nauczycieli. Rodzice nie są jednak w stanie opłacić chesnego ani zdobyć dla dzieci najpotrzebniejszej wyprawki. Środki zostaną przeznaczone na chesne, ubrania szkolne, buty, tornistry, zeszyty, ołówki. Projekt 514 ma na celu zapewnić dzieciom z Joypurhat godne warunki do nauki.

Więcej o projekcie: www.misjesalezianie.pl/wspieram

Rwanda

WYSTARCZYŁABY... PRALKA!

Standardowym elementem wyposażenia każdego domu, a zwłaszcza takiego z dużą liczbą mieszkańców jest pralka. Niestety, nie wszędzie tak jest... Siostra zakonna pracująca w salezjańskim domu inspektorialnym w stolicy Rwandy Kigali każdego dnia dwoi się i troi, aby nadażyć z ręcznym praniem i czyszczeniem ubrań, pościeli i ręczników. Nie jest to łatwa praca, tym bardziej że dom jest pełen ludzi... W domu na co dzień mieszka 8 księży, wśród nich Polak, ks. Ryszard Jóźwiak, wieloletni misjonarz w Ugandzie, od niedawna pracujący w nowo powstałej prowincji. Dom jest otwarty dla gości i oprócz stałych mieszkańców przebywa w nim często wielu salezjanów z okolicznych misji w Ugandzie i Burundi, którzy przyjeżdżają tu w różnych sprawach. Dlatego ks. Ryszard zwrócił się z prośbą o wsparcie finansowe na zakup pralki automatycznej, która znacznie ułatwiłaby pracę siostry.

Wesprzyj projekt: www.swm.pl

Z KS. PROF. WIESŁAWEM PRZYCZYŃĄ,
CZŁONKIEM PREZYDIUM RADY JĘZYKA POLSKIEGO PAN, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

h a i t

TO WSZYSTKIE GRZECHY JĘZYKA W JEDNYM

► W lipcu tego roku Prezydium Rady Języka Polskiego PAN, którego Ksiądz Profesor jest członkiem, wezwało Polaków do „zaprzestania użycia w debacie publicznej języka agresji”. Czy jest aż tak źle, że potrzebna była interwencja tego szacownego grona?

Na pewno nie jest dobrze. W ostatnich miesiącach nasiliła się w debacie publicznej agresja słowna, tak zwana mowa nienawiści. Dlatego uznaliśmy, że trzeba zabrać głos. To

to wulgaryzmy. Ich odbiór i funkcja mogą być jednak bardzo różne i odbierane niejednoznacznie w zależności od kontekstu sytuacyjnego. Czym innym jest przekleństwo zawiedzionego kibica, którego drużyna przegrywa mecz, a czym innym przekleństwo wypowiedziane przez agresywnego ucznia odpytywanego przy tablicy przez nauczyciela. Wulgaryzmy są więc odbierane niejednoznacznie, lecz z całą pewnością świadczą o silnych emocjach osoby je wypowiadającej.

TYM, CO GŁÓWNIEM POWSTRZYMUJE KOGOŚ PRZED STOSOWANIEM PRZEMOCY JEST
EMPATIA, A DOPIERO NA DRUGIM MIEJSCU ŚWIADOMOŚĆ NORM PRAWNYCH.

wynika z ustawy o języku polskim. Rada ma obowiązek interweniować, gdy w przestrzeni publicznej język polski jest w jakiś sposób zagrożony. Ostatnio to zagrożenie jest większe, stąd ta reakcja i apel o opamiętanie. Oświadczenie prezydium rady oznacza, że dostrzegamy problem pogarszającego się stylu wypowiedzi u polityków, postępującą brutalizację języka wystąpień publicznych i coraz częstsza manipulację językową w publicznej narracji. Brutalizacja polega na używaniu słów z dolnego rejestru języka pospolitego, na pograniczu wulgarności. A przecież wszelkie sądy i oceny, nie mówiąc już o relacjonowaniu faktów, można wyrazić językiem etycznym i estetycznym, polszczyzną kulturalną i pozbawioną elementów brutalnych.

► Agresja słowna może przybierać różne formy. To nie tylko słowa uznawane za... nieparlamentarne, chociaż dzisiaj to określenie straciło dawną konotację...

Najczęstsze i najbardziej rozpowszechnione formy agresji

► Pogardę, wrogość i brak szacunku można wyrazić również za pomocą ośmieszenia drugiej osoby. Można to zauważyć szczególnie często w szkole. Ośmieszenie kolegi czy koleżanki prowadzi do odrzucenia jego, jej przez grupę rówieśniczą...

Ten sposób wyrażania agresji bazuje na skompromitowaniu konkretnej osoby, na jej poniżeniu bez używania wulgaryzmów czy słów ośmieszających. Ośmieszenie młodego człowieka może mieć o wiele bardziej tragiczne skutki niż inne formy agresji słownej.

► Czy nie uważa Ksiądz Profesor, że w tym przypadku sprawdza się powiedzenie „przykład idzie z góry”?

To pewne, że przykład idzie z góry. Politycy zazwyczaj posługują się złą polszczyzną, mówią językiem agresji. Raz mocniej, raz słabiej, ale generalnie w swoich wypowiedziach używają języka nienawiści, walki. To jest zły przykład dla

KS. PROF. WIESŁAW JAN PRZYCZYNA



profesor nauk teologicznych, jest dyrektorem Instytutu Liturgicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i przewodniczącym Stowarzyszenia Homiletów Polskich, przewodniczącym Zespołu Języka Religijnego Rady Języka Polskiego

Nazwa „hejt” to spolszczona wersja angielskiego czasownika „hate”, czyli nienawidzić. Hejtem określa się działanie w internecie, które jest przejawem złości, agresji i nienawiści właśnie.

innych. Ale nie dla dorastającej młodzieży, bo ona raczej nie interesuje się polityką i tym, co robią politycy – jak mówią, jak się zachowują. Młodzi ludzie nie oglądają – pokazują to badania – programów informacyjnych, nie czytają gazet. Natomiast bardzo wiele czasu spędzają przy komputerze, w internecie. Stamtąd czerpią wzorce, a tam jest bardzo dużo agresji. Oczywiście nie na wszystkich stronach, bo są też takie, których administratorzy dbają o kulturę wypowiedzi. Generalnie jednak dla młodych ludzi internet jest dzisiaj główną szkołą agresji. Trzeba też dodać, że w szerszym zakresie agresji nie ma udziału rodzice. W ich codziennych wypowiedziach pojawia się wiele słów ekspresywnych. Do najczęściej spotykanych należą wulgaryzmy wypowiedziane zazwyczaj w emocjach, ale też i przypadkowo, mimowolnie, zamiast przecinków. Trudno się więc dziwić, że potem kilkulatnia dziewczynka, gdy tramwaj nagle przyhamował, mówi do babci: „Ale k... szarpie!”.

► Co Księżdz Profesor szczególnie szokuje, jeśli chodzi o agresję słowną?

Obecnie chyba najbardziej hejt. Sam go doświadczyłem i doświadczam. Nazwa „hejt” to spolszczona wersja angielskiego czasownika „hate”, czyli nienawidzić. Hejtem określa się działanie w internecie, które jest przejawem złości, agresji i nienawiści właśnie. To różne sposoby uderzenia w kogoś, nie tylko słowem, chociaż głównie nim, ale i grafiką, i filmem. Jest ono zwykle umotywowane chęcią wytrącenia kogoś z równowagi i sprowokowania reakcji – negatywnej, agresywnej. Hejter często posługuje się przeróżnymi obelgami i wulgaryzmami w celu wzmocnienia swojej wypowiedzi.

► Hejt jest bardzo niebezpieczny w przypadku młodzieży. Zdarza się, że młoda osoba, nękana czy wręcz zaszczuta w sieci, próbuje popełnić samobójstwo...

Obśmianie, poniżenie kogoś w sieci może prowadzić do samobójstwa. Taka osoba traci bowiem poczucie swojej wartości, a jeśli nie znajdzie w porę pomocy, może się to skończyć tragedią. Nastoletnia grupa rówieśnicza bywa bezwzględna. Na jednym z uniwersytetów przeprowadzono taki

eksperyment. Otóż na fotografii jednego z uczniów w miejscu głowy umieszczono głowę psa. Ten uczeń nie był anonimowy. Można go było rozpoznać. Badacze umieścili tę fotografię w sieci. Chcieli się dowiedzieć, czy koledzy i koleżanki tego chłopca prześlą ją dalej czy też zatrzymają, uznając, że to jest dla niego upokarzające, że mogą go tym poniżyć. Okazało się, że część z nich posłała zdjęcie dalej, uważając to za fajną zabawę. O czym to świadczy? O tym, że u tych ludzi nie ma hamulców, granic, do których można się posunąć, że nie widzą nic złego w tym, że w ten sposób sprawiają koledze przykrość. Co spowodowało, że druga część badanych nie posłała tego zdjęcia dalej? To uświadomienie sobie, że osoba, która jest na zdjęciu, może z tego powodu rzeczywiście cierpieć. Nawet mimowolna refleksja na ten temat sprawia, że nie kliknie się „podaj dalej”. Bo – jak zauważa psycholog społeczny Michał Bilewicz – tym, co głównie powstrzymuje kogoś przed stosowaniem przemocy jest empatia, a dopiero na drugim miejscu – świadomość norm prawnych.

► A szkoła? Jak Księżdz Profesor ocenia działania szkoły w celu przeciwstawienia się hejtowi czy w ogóle agresji słownej?

Znam szkołę, gdzie bardzo się dba o to, by przynajmniej na szkolnym podwórku młodzi ludzie szanowali się nawzajem. Tam, gdy na przykład ktoś powiedziałby koledze o ciemniejszym kolorze skóry „ty czarnuchu”, od razu byłaby reakcja. Myślę, że w innych szkołach jest podobnie. Zastanawiam się natomiast, co Kościół mógłby zrobić w tej sprawie. Uświadomiłem sobie, że słuchając homilii i kazań niezmiernie rzadko słyszę cokolwiek na temat hejtu, że jest to zachowanie niemoralne, grzeszne. Nie wiem, w jakim zakresie katecheci na lekcjach religii podejmują ten temat, a powinni. Przypominam sobie, że w przeszłości, przy okazji rekolekcji parafialnych, były specjalne kazania, konferencje o tzw. grzechach języka, czyli o oszczerstwie, obmowie, kłamstwie, plotkach, które wyrządzają krzywdę drugiemu człowiekowi. I wyjaśniano, na czym taki grzech polega, kiedy się go popełnia, co trzeba zrobić, żeby naprawić wynikłe szkody. Tego teraz nie ma. A przecież hejt to wszystkie grzechy języka w jednym! ◆

Z DR. JERZYM LACKOWSKIM, DYREKTOREM
STUDIUM PEDAGOGICZNEGO UJ, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

nauczyciel MUSI BYĆ WOLNYM CZŁOWIEKIEM

► „W społeczeństwie wiedzy trzeba kształcić w sposób kreatywny, zapomnieć o archaicznej dziś szkole przekazu”. To Pana słowa powtarzane przy różnych okazjach...

To prawda. Powtarzam te słowa, bo niestety, do tej pory, wiele placówek tkwi w modelu szkoły autorytarnej, przekazującej wiedzę, z nauczycielami będącymi nie tyle przewodnikami uczniów, ile raczej ich nadzorcami. Przy czym z kolei nadzorcą

► Jednakże, za dobrą pracę trzeba dobrze płacić. Tymczasem, w opinii nauczycieli, ich płace nie są motywujące...

Zgadzam się. Za dobrą pracę trzeba świetnie płacić. Choć średnie nauczycielskie płace nie są wcale takie złe, w porównaniu do średnich zarobków w sektorze publicznym. Niemniej, trzeba zbudować nowy system wynagradzania w oświacie. Ludzie znakomicie pracujący muszą być świetnie nagradzani.



DOBRY NAUCZYCIEL POWINIEN BYĆ CZŁOWIEKIEM ŚWIETNIE PRZYGOTOWANYM ZE SWOJEGO PRZEDMIOTU, ALE RÓWNIEŻ PRAWDZIWYM ERUDYTĄ. POWINIEN SIĘ PASJONOWAĆ MOŻLIWOŚCIĄ WPROWADZANIA SWOICH UCZNIÓW W JEGO TAJEMNICE.



nauczycieli staje się dyrektor szkoły, a dla niego taką rolę pełni kurator oświaty i minister edukacji. Związany z tym sposób myślenia i wynikające z niego działania nie służą podnoszeniu poziomu kształcenia młodych Polaków.

► To się ma zmienić. Jest pomysł, by przyszli nauczyciele odbywali praktyki tylko w najlepszych szkołach...

Trzeba wypracować i upowszechnić nowy model szkół ćwiczeń, ściśle współpracujących z uniwersytetami, kształcącymi przyszłych nauczycieli. To powinny być szkoły, w których pracują mistrzowie, odnoszący sukcesy w nauczaniu konkretnych przedmiotów, jak również w codziennej pracy wychowawczej. To, być może, zapobiegłoby takiej katastrofie, jaką była np. tegoroczna matura (niestety, taka sytuacja ma miejsce już od wielu lat).

Przypomnijmy, że matematykę oblało 25 proc. uczniów, a średni wynik przedmiotów wybranych przez uczniów, zdawanych na poziomie rozszerzonym, był na poziomie ok. 35 proc.

A tych, którzy się nie nadają, powinno się pożegnać. Przy elastycznym systemie zatrudniania, młodzi ludzie, kończący studia i mający prawdziwie nauczycielską osobowość, ciągle mieliby szanse wchodzenia do zawodu. Poza tym warto zauważyć, że mamy nauczycielski staż. Apelowalibyśmy do tych, którzy na końcu tego stażu przeprowadzają rozmowy kwalifikacyjne, by w sposób twardy i zdecydowany mówili osobom nieradzącym sobie z nauczycielskimi zadaniami, że do zawodu nauczyciela się po prostu nie nadają.

► Ten „znakomicie pracujący nauczyciel” to, kto, w Pana opinii? Jakie cechy powinny go wyróżniać?

Dobry nauczyciel powinien być człowiekiem świetnie przygotowanym ze swojego przedmiotu, ale również prawdziwym erudytą. Powinien się pasjonować możliwością wprowadzania swoich uczniów w jego „tajemnice”. Równocześnie powinien potrafić uczyć i chcieć to robić, a także winien mieć osobowość człowieka otwartego na dialog ze swoimi uczniami (ale również ich rodzicami i innymi nauczycielami), potrafiącego

JERZY LACKOWSKI



doktor, absolwent fizyki UJ, pedagog, ekspert w zakresie edukacji, w latach 1990 – 2002 wojewódzki kurator oświaty w Krakowie. Autor projektu „Szkoła obywateli”

Nauczyciel nie może beznamiętnie odczytywać fragmentu książki i bez żadnej żywej reakcji odpytywać. On musi być dynamiczny, umieć, lub nauczyć się, wchodzenia z grupą, klasą, w interakcję.

stawać się wzorem dla nich. Wtedy sobie poradzi, bo korzystając z obowiązującej podstawy programowej zbuduje autorski program i będzie świetnie uczył. W tym miejscu chciałbym dodać, że źle by się stało, gdyby wprowadzono w życie zamiar pozbawienia nauczycieli możliwości kreowania autorskich programów nauczania bez zgody ministra edukacji, czemu zresztą – co trzeba ze smutkiem zauważyć – kibicuje znaczna część nauczycieli. Nauczyciel to człowiek, który musi mieć osobowość człowieka wolnego i odpowiedzialnego. Ten zawód zdeprecjonowano w PRL-u i obecnie trzeba najpierw przywrócić mu odpowiednią rangę. Sprawić, żeby w szkołach pojawiali się ludzie, którzy nie tylko są świetnie wykształceni i chcą uczyć, ale będą również potrafili porwać za sobą uczniów. Jednym słowem, trzeba stworzyć taki system, w którym szkoła będzie przyciągała najlepszych absolwentów najlepszych uniwersytetów.

► Jak tego dokonać?

Muszą ulec zmianie standardy kształcenia nauczycieli. Te, które teraz realizują uczelnie kształcące przyszłych nauczycieli, zakładają kształcenie do struktury szkolnej, która „odejdzie”. Niezależnie od tego trwają prace nad nową koncepcją kształcenia nauczycieli w Polsce. Zmiany przygotowywane w szkolnictwie wyższym są przedmiotem poważnej dyskusji, która – na szczęście – jest oderwana od bieżącej polityki, zaangażowani są w nią ludzie o różnej wrażliwości politycznej. To powinno przynieść dobre efekty.

Potrzebujemy bowiem nowego systemu kształcenia nauczycieli. Nie ma powodu, żeby w Polsce nie wprowadzić wzorem Finlandii takich wymagań dla uczelni, które sprawią, że nauczycieli będą kształcić tylko najlepsze uniwersytety. Trzeba przygotować profil absolwenta – przyszłego nauczyciela, a do tego dopiero koncepcję programową kształcenia.

► Zmiany w systemie oświaty wprowadzają, w systemie kształcenia nauczycieli, inne, wyższe wymagania. Wielu nauczycieli, nawet tych dobrych, czuje się zagubionych.

Jakie konkretne rady dałby pedagogom ktoś, kto tak jak Pan jest odpowiedzialny za ich przygotowanie?

Poza tym, o czym już mówiłem, czyli potrzebie ustawicznego dokształcania się, podkreśliłbym, że bardzo istotne jest to, by nauczyciel czuł się w klasie pewnie. Proszę zauważyć, że wielu nauczycieli, jeśli ma poczucie swojej słabości, małej wiedzy, boi się pytań uczniów i stara się ucinać dyskusję. Natomiast ten, który jest świetnie zakorzeniony w materii, której naucza, nie boi się pytań, nawet jak w danym momencie nie zna odpowiedzi, nie boi się mówić uczniom, że sprawdzi, jaka ona powinna być. Nauczyciel powinien być erudyta. Po to, żeby np. nie ośmieszył się przed uczniami na wycieczce szkolnej do jakiegoś muzeum. A niestety znam takie przypadki.

Poza tym lekcja musi być żywa, jak pisała Maria Grzegorzewska „nauczyciel winien być żywym człowiekiem zakorzenionym w nurcie życia”. Nauczyciel nie może beznamiętnie odczytywać fragmentu książki i bez żadnej żywej reakcji odpytywać. On musi być dynamiczny, umieć, lub nauczyć się, wchodzenia z grupą, klasą, w interakcję. Powinien mieć też, a jeśli nie ma, popracować nad tym – poczucie własnej

//

**NAUCZYCIEL TO CZŁOWIEK, KTÓRY
MUSI MIEĆ OSOBOWOŚĆ CZŁOWIEKA
WOLNEGO I ODPOWIEDZIALNEGO.**

//

wartości. Musimy odzyskać to, co było w tradycji międzywojennej, że nauczyciel to jest ktoś, bo w PRL doprowadzono do upadku autorytetu nauczyciela. Na stronie www Studium Pedagogicznego UJ można znaleźć oczekiwany czy też pożądany profil dobrego nauczyciela. Tam są wymienione te oraz inne cechy, jak np. poczucie humoru.

► Dziękuję za rozmowę.

GENERAL JÓZEF HALLER U SALEZJANÓW

NIE DAJCIE ZGINĄĆ OJCZYŹNIE – mówił gen. Haller do wychowanków Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu.

Wśród osób najbardziej zasłużonych na rzecz odradzenia się państwa polskiego w 1918 r. odnajdziemy postać gen. Józefa Hallera. Z myślą o przyszłej walce o niepodległość Polski, od młodych lat związany był z wojskiem, zdobywając w sztuce wojennej odpowiednią wiedzę i pokonując kolejne szczeble kariery. Działał też w ruchu sokolim i skautowym. To m.in. dzięki jego zaangażowaniu ruch skautowy przekształcił się w harcerstwo mające zaszczyścić młodzieży patriotyczną gotowość do walki o wolność ojczyzny.

W drodze do niepodległości

Od najmłodszych lat Józef Haller był wychowywany w duchu pobożności i miłości do ojczyzny. Jako dziecko z rodzicami brał wielokrotnie udział w pielgrzymkach do Kalwarii Zebrzydowskiej. Jako młodzieniec wstąpił w szeregi Sodalitacji Marjańskiej. Starał się swoją wiarą żyć na co dzień. Także w wojsku. Jako dowódca zabiegał o regularną opiekę duszpasterską nad swoimi podkomendnymi. Sam korzystał chętnie z kierownictwa duchowego kapłanów.

Józef Haller po wybuchu wojny był głównym organizatorem legionu wschodniego powstającego we Lwowie. W lipcu 1916 r. został dowódcą 2. Brygady Legionów Polskich. W lutym 1918 r., protestując przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego, wraz z podległymi mu oddziałami przebił się przez front austriacko-rosyjski i połączył się z polskimi formacjami w Rosji,

i wkrótce stanął na czele II Korpusu Polskiego na Ukrainie. Po bitwie kaniowskiej, w której podległe mu wojsko zostało rozbite, Haller pod zmienionym nazwiskiem dotarł do Kijowa i do Moskwy, a później, 13 lipca 1918 r., do Francji. Na polecenie Komitetu Narodowego zorganizował armię polską, od koloru mundurów nazywaną błękitną. Po walkach stoczonych na francuskich frontach I wojny światowej, jej oddziały były jedynymi, jakie reprezentowały Polskę w defiladzie zwycięstwa pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. W 1919 r. przybył do Polski na czele 100-tysięcznej armii, która weszła w skład sił zbrojnych odrodzonej Rzeczypospolitej. Wojsko Hallera wkrótce zostało skierowane na front polsko-ukraiński, gdzie toczyło walki na przełomie maja i czerwca.

Pierwsza oficjalna wizyta „Błękitnego Generała” w Oświęcimiu

Zakład Salezjański im. ks. Bosko w Oświęcimiu, oprócz solidnej formacji religijnej, słynął także z formacji patriotycznej, na którą kładziono silny akcent. Jeszcze w czasach zaborów był określany mianem „Reduty polskości”. W czasie kształtowania się granic odrodzonego państwa polskiego część wychowanków salezjańskich z Oświęcimia brała udział w powstaniach śląskich, zaciągała się też w szeregi miejscowej Straży Obywatelskiej. Zakład Salezjański odwiedzało w tym czasie wielu znamienitych gości, zasłużonych dla sprawy niepodległości Polski. Takie wizyty często przeradzały się w patriotyczne manifestacje. Tak było m.in. przy okazji pobytu w Oświę-

cimiu słynnego już wówczas gen. Józefa Hallera, dowódcy „Błękitnej Armii”.

Generał przybył do zakładu księdza Bosko w drodze na grób swojego brata Cezarego Hallera, który poległ w walce z Czechami w obronie polskiego Śląska i został pochowany w rodzinnym grobie w Cieszynie Dworach. W Oświęcimiu zatrzymał się 12 czerwca 1919 r. W godzinach wieczornych przyjechał na dworzec kolejowy, po czym udał się do Zakładu Salezjańskiego w towarzystwie swego adiutanta, komendanta miasta i starosty. Początkowo zastały go pustki, bo salezianie z wychowankami razem z tłumami mieszkańców



MAMY JUŻ NASZĄ KOCHANĄ
OJCZYZNĘ. KOCHANĄ NASZA OJCZY-
ZNA JEST NAM BARDZO DROGĄ, JEST
NAM NAJDROŻSZĄ, A TYM DROŻSZĄ,
BO JEST JUŻ WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ



Oświęcimia oczekiwali znamienitego gościa na rynku. Szybko jednak wszyscy przenieśli się do zakładu ks. Bosko. Generała, oprócz wspomnianych tłumów, powitało wojsko i zakładowa orkiestra dęta. Haller w towarzystwie salezjanów zwiedził zakład i był pod wrażeniem gabinetów naukowych oraz pracowni. Przyznał się wówczas, że zarówno oświęcimski zakład, jak i ideały wychowawcze ks. Bosko są mu znane już od początku pracy salezjanów w Oświęcimiu.

W sali rekreacyjnej zakładowa orkiestra dęta zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na koniec swojego pobytu gen. Józef Haller wygłosił do chłopców patriotyczne przemówienie, którego fragment odnajdziemy w zakładowej kronice: „Mamy już naszą Kochaną Ojczyznę. Kochana nasza ojczyzna jest nam bardzo drogą, jest nam najdroższą, a tym droższą, bo jest już wolną i niepodległą. Własnymi piersiami mamy jej bronić. Myśmy się wychowali i wyrosli w niewoli, a wy, kochani chłopcy, wychowujecie się już w wolnej i niepodległej Polsce. Powinniście ją miłować, na was spoczywa jej przyszłość. Nie dajcie jej zginąć! Przysięgnijcie jej Miłość. Niech żyje Polska!”.

Wychowankowie wraz ze zgromadzonymi mieszkańcami, po tej krótkiej, ale pełnej wzniosłych akcentów mowie, wiwatowali na cześć dostojnego gościa: „Niech żyje Polska! Niech żyje generał Józef Haller!”. Następnie wybitny dowódca wojsk polskich udał się do Dworów. Przed jego samochód przemieszczający się po ulicach Oświęcimia sypały się bukiety kwiatów. Tak przyjmowano wówczas bohaterów naszej walki o niepodległość.

Wychowawca młodzieży

Generał Józef Haller w kolejnych latach pełnił ważne stanowiska wojskowe i polityczne. W październiku 1919 r. powierzono mu dowództwo Frontu Pomorskiego. 10 lutego 1920 r. generał wraz z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Wojciechowskim oraz przedstawicielami władz admi-



nistracyjnych województwa pomorskiego dokonali w Pucku symbolicznych zaślubin Polski z morzem. W okresie wojny polsko-bolszewickiej Haller otrzymał funkcję Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej. Podczas kluczowej dla losów wojny Bitwy Warszawskiej dowodził frontem północnym. Po przewrocie majowym, jako krytyk polityki Józefa Piłsudskiego, został przeniesiony w stan spoczynku. Z rodziną przeniósł się na Pomorze. Udzielał się w tym czasie społecznie. W okresie od 3 lipca 1920 r. do 4 lutego 1923 r. był przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego, przewodniczył też Związkowi Hallerczyków, był aktywnym działaczem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z młodzieżą utrzymywał żywe kontakty, chętnie odpowiadając na zaproszenia różnych środowisk, zwłaszcza akademickich. Do wybuchu wojny kilkakrotnie jeszcze odwiedzał Zakład Salezjański im. ks. Bosko w Oświęcimiu. Ostatni raz 2 czerwca 1938 roku, kiedy jako gość honorowy uczestniczył w uroczystości poświęcenia sztandaru gimnazjum salezjańskiego.

Po wybuchu wojny generał Józef Haller udał się przez Rumunię do Francji, gdzie oddał się do dyspozycji rządu. Później w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1943 pełnił funkcję ministra oświaty w Polskim Rządzie na Uchodźstwie. Po wojnie pozostał na Zachodzie. Zmarł 23 kwietnia 1960 roku w Londynie. Jego prochy zostały sprowadzone do Polski dopiero w 1993 roku i pochowane w krypcie kościoła garnizonowego pw. św. Agnieszki w Krakowie. ◆



KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ
salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego
Inspektorii Piłskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników
II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

VIII

PRZYKAZANIE

NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA!

KS. MAREK DZIEWIECKI, doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

BÓG PRZESTRZEGA NAS przed okłamywaniem bliźnich nie tylko po to, by uchronić ich przed krzywdą z naszej strony, ale również po to, by nas samych uchronić przez relacjami opartymi na fikcji, manipulacji, nieuczciwości oraz przed osamotnieniem.



Kłamca nie jest bowiem w stanie z nikim się zaprzyjaźnić i skazuje się na izolację wśród uczciwych ludzi, gdyż oni szukają towarzystwa tylko tych, którym można zaufać. Zakaz „fałszywego świadectwa” nie obejmuje tylko bezpośredniego okłamywania drugiej osoby, ale także wprowadzanie jej w błąd poprzez mówienie tzw. półprawdy, która jest w rzeczywistości formą kłamstwa.

Nikt nie ma prawa zmusić mnie, bym powiedział o sobie to, czego nie chcę i nie mam obowiązku mówić. Dla przykładu, chłopak nie może domagać się od dziewczyny, by wyjawiała mu jakieś swoje sekrety, jeśli ona z własnej inicjatywy tego

— // —

LUDZIE, KTÓRYCH SŁOWA
DOCIERAJĄ DO SZEROKIEGO GRONA
ODBIORCÓW, PONOSZĄ ZA NIE
SZCZEGÓLNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

— // —

nie robi. W takich sytuacjach warto wprost powiedzieć drugiej osobie, że nie będziemy poruszać pewnych tematów. Gdy jednak decydujemy się powiedzieć komuś coś o sobie, to powinno to być zgodne z prawdą. Kłamstwo jest tym

groźniejsze, im ważniejszych spraw dotyczy. Jeśli chłopak nie powie dziewczynie, z którą chce się związać, prawdy o tym, co zjadł na śniadanie, to nie jest to tak groźne, jak wtedy, gdy nie przyzna się, że utrzymuje bliskie kontakty z inną dziewczyną, że był karany albo że jest uzależniony od narkotyków.

Zakaz oszukiwania dotyczy również motywów naszych czynów. Dla przykładu, dziewczyna okłamuje chłopaka, mówiąc mu, że cieszy ją ich znajomość, jeśli w rzeczywistości kontaktuje się z nim tylko dlatego, że chce zaimponować koleżankom. Podobnie chłopak okłamuje dziewczynę, jeśli deklaruje, że ją kocha, gdy tak naprawdę pociąga go jej ciało, ale nie interesują go jej ideały i marzenia. Bóg przestrzega nas przed każdą formą kłamstwa, gdyż broni dobra, jakim jest ludzkie zaufanie. Bez prawdy spotkania między ludźmi zamieniają się w pasmo manipulacji i oszustw ze strony kłamców oraz w pasmo zagubienia i poczucia krzywdy ze strony okłamywanych. Słowem prawdy można mobilizować

zasadę: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37).

Człowiek jako jedyna istota na tej ziemi potrafi okłamywać nie tylko innych, ale nawet samego siebie. Potrafi mieć uszy, które nie słyszą, i oczy, które nie widzą nawet najbardziej oczywistych faktów. Taką postawę można nazwać tchórzostwem wobec prawdy, zwłaszcza wobec prawdy o samym sobie. Lęk przed nią jest konsekwencją błędnego postępowania. Człowiek, który błędzi, ma do wyboru: albo powiedzieć sobie prawdę i zmienić postępowanie, albo też wmówić sobie, że postępuje uczciwie, i błędzić dalej bez wyrzutów sumienia. Ponieważ łatwiej jest trwać w iluzjach niż się poprawić, skłonni jesteśmy dokonać gwałtu na prawdzie – wbrew oczywistym faktom.

Błądzący człowiek nieraz okłamuje samego siebie do tego stopnia, że naraża się na śmiertelne niebezpieczeństwo. W taki właśnie sposób postępuje większość alkoholików

ZAKAZ „FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA” NIE OBEJMUJE TYLKO BEZPOŚREDNIEGO OKŁAMYWANIA DRUGIEJ OSOBY, ALE TAKŻE WPROWADZANIE JEJ W BŁĄD POPRZEC MÓWIENIE TZW. PÓLPRAWDY, KTÓRA JEST W RZECZYWISTOŚCI FORMĄ KŁAMSTWA.

zować do rozwoju, a nawet uratować komuś życie. Natomiast kłamstwem można okrutnie skrzywdzić człowieka. Im ważniejsza jest sprawa, w której okłamujemy bliźniego, tym większą krzywdę mu wyrządzam. Ósme przykazanie przestrzega nie tylko przed kłamstwem w relacji ja – ty, ale też przed kłamstwem w przestrzeni publicznej. Ludzie, których słowa docierają do szerokiego grona odbiorców, ponoszą za nie szczególną odpowiedzialność. Dotyczy to polityków czy dziennikarzy, ale także chociażby pedagogów czy seksuologów.

Wystarczy wspomnieć często obecnie powtarzane kłamstwa o tym, że prezerwatywa gwarantuje bezpieczny seks czy że antykoncepcja hormonalna nie niszczy zdrowia. Kłamstwo uwidacznia się na zewnątrz w mowie, ale wcześniej pojawia się w kłamliwym sercu czy w przewrotnym sumieniu. Czasami ktoś mówi nieprawdę nieświadomie, na skutek swojej ignorancji czy naiwności. Nie jest to wprawdzie wina moralna i grzech, ale również wtedy człowiek wyrządza bliźniemu krzywdę. Gdy ktoś nie jest pewien, jaka jest prawda w danej sprawie, nie powinien się w ogóle wypowiadać. Jezus podaje nam w tym względzie jasną

czy narkomanów. Ponad 90 procent z nich tak długo wmawia sobie, że nie są uzależnieni, aż umierają z przepicia czy przedawkowania. Innym przykładem są ojcowie dzieci początych, którzy uważają, że za los ich dziecka odpowiedzialna jest wyłącznie matka, czyli kobieta, z którą współżyli. Na co dzień oszukiwanie samego siebie polega zwykle na wmawianiu sobie, że mogę oddzielić moje zachowanie od jego konsekwencji: że mogę wagarować w szkole, a mimo to dostać się na dobrą uczelnię, czy być egoistą, a mimo to stworzyć szczęśliwe małżeństwo.

Ósme przykazanie chroni nas zatem nie tylko przed okłamywaniem innych ludzi, ale także przed życiem w świecie fikcji, przed próbą ucieczki od rzeczywistości, która nas otacza. Respektowanie go to coś więcej niż tylko powstrzymanie się od kłamstwa. To odważne szukanie prawdy, która wyzwala. To sprawia, że stajemy się ludźmi sumienia oraz daje nam szansę na uczciwą teraźniejszość i szczęśliwą przyszłość. Człowiek dojrzały wie, że prawda broni się siłą własnej oczywistości i że gotowość do jej przyjęcia zależy bardziej od uczciwości serca i szlachetności postępowania danej osoby niż od jej inteligencji, wiedzy czy wykształcenia. ◆



Fragm. książki ks. Marka Dziewieckiego „Zawsze możesz zacząć od nowa”, Wydawnictwo Homo Dei, www.homodei.pl

Wzorem wychowania w sferze intelektualnej jest Jezus. Stanowczo demaskuje On cynizm i naiwność człowieka.

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

KATOLICKI WYCHOWAWCA to realista, czyli ktoś, kto w sposób całościowy rozumie wychowanka, jego naturę, a także jego możliwości i ograniczenia. Specyfiką człowieka jest świadomość, wolność i zdolność do miłości. Te cechy sprawiają, że człowiek to ktoś podobny do Boga. W konsekwencji podstawowym zadaniem katolickiego wychowawcy jest pomaganie wychowankom, by uczyli się mądrze myśleć, w odpowiedzialny sposób decydować oraz dojrzałe kochać. Warunkiem wychowania według zasad Ewangelii jest przyprowadzanie wychowanków do Chrystusa. Wcielony Syn Boży jest jedynym wychowawcą, który w swoim postępowaniu wypełnia wszystko, czego sam naucza. Tylko On może powiedzieć: nie tylko słuchajcie moich słów, lecz także naśladujcie moje czyny. Ostatecznym celem i sprawdzianem wychowania katolickiego jest świętość wychowanków, bo ona oznacza, że – na wzór Jezusa – stają się oni dobrzy i mądrzy jednocześnie.

Warunkiem odpowiedzialnej pracy wychowawczej jest rozumienie wychowanka, czyli znajomość ludzkiej natury. Jesteśmy w stanie pomagać w rozwoju jedynie tym, których rozumiemy. Biblia wyjaśnia, że człowiek to ktoś podobny do Boga, czyli ktoś zdolny do myślenia, decydowania i miłości. W konsekwencji podstawowym zadaniem katolickiego wychowawcy jest uczenie wychowanka mądrego myślenia, odpowiedzialnego podejmowania decyzji oraz dojrzałej miłości. Jak to zrobić?

Po pierwsze, trzeba pomagać wychowankowi, by myślał o sobie w sposób całościowy i realistyczny. Mądrość bowiem zaczyna się od rozumienia samego siebie i ludzkiej rzeczywistości. Każdy z nas ma tendencję, by widzieć i rozumieć samego siebie w sposób naiwny i/lub zawężony. Rozumienie całościowe oznacza, że wychowanek nie zawęża

rozumienia samego siebie do niektórych jedynie wymiarów (np. cielesność czy emocjonalność), lecz uwzględni całe bogactwo swojej natury (sfera fizyczna, psychiczna, moralna, duchowa, religijna, społeczna, sfera wolności, wartości, ideałów i aspiracji). Z kolei realistyczne rozumienie samego siebie oznacza, że wychowanek wie, iż być człowiekiem to być kimś, kto nie jest ani zwierzęciem, ani Bogiem, lecz jest podobny do Boga, czyli potrafi myśleć, decydować i kochać.

Drugi istotny cel formacji intelektualnej to pomaganie wychowankowi, by rozumiał, że nie może odłączyć swoich zachowań od ich naturalnych konsekwencji. Jeśli nie chce być alkoholikiem, to w wieku rozwojowym nie powinien sięgać po piwo czy inne napoje alkoholowe. Jeśli nie chce być chory na AIDS, to powinien zachować wstrzemięźliwość przedmałżeńską i wierność w małżeństwie. Jeśli nie chce cierpieć, to nie powinien czynić niczego, co wyrządza krzywdę jemu samemu lub innym ludziom. Jeśli chce być szczęśliwy, to powinien kierować się miłością i prawdą, respektować ludzką naturę i własne powołanie. W przeciwnym przypadku nikt i nic nie uchroni go od kryzysu i cierpienia.

Trzeci cel formacji intelektualnej to pomaganie wychowankowi, by rozwijał w sobie inteligencję moralną. To najważniejszy przejaw ludzkiej inteligencji, bo umożliwia odróżnianie dobra od zła, czyli tych zachowań, które prowadzą do rozwoju i radości życia od tych zachowań, które prowadzą do marnotrawienia własnego człowieczeństwa i do rozpacz. Inteligencja moralna dosłownie ratuje wychowankowi życie, bo kto nie odróżnia prawdy od fałszu, radości od przyjemności czy miłości od pożądlivosti, ten wchodzi na drogę przekleństwa i śmierci. Inteligencja moralna to podstawa i warunek mądrego postępowania. To także podstawa mądrości, gdyż mądrość to wykorzystywanie inteligencji po to, by kochać, a przewrotność to wykorzystywanie inteligencji po to, by krzywdzić.

Czwarty z istotnych celów formacji intelektualnej to chronienie wychowanka przed uleganiem jakiegokolwiek ideologii, bo kto poddaje się ideologiom, ten dokonuje spustoszenia we własnym myśleniu. Każda ideologia próbuje bowiem urządzić świat w sposób niezgodny z naturą człowieka

CELE FORMACJI INTELLEKTUALNEJ

CZĘŚĆ 2. ZADANIA KATOLICKIEGO WYCHOWAWCY

i otaczającą nas rzeczywistością. Dla przykładu genderyzm usiłuje wmówić wychowankom, że ich ciało nie określa ich płci i że każdy może sam zdecydować, czy jest kobietą czy też mężczyzną. Ideolodzy tolerancjonizmu zachęcają do tego, by tolerować każdą formę zła, patologii czy wyuzdania i by kpić sobie z Boga, z Bożych ludzi, z prawdy, miłości, czystości czy wierności. Z kolei ideologia liberalizmu usiłuje wmówić wychowankom, że każde zachowanie seksualne jest dobre, łącznie z kazirodztwem. Destrukcyjne, a czasem wręcz śmiertelnie groźne ideologie wymyślają ludzi z najwyższym wykształceniem, ale z najniższym wychowaniem.

Piąty cel formacji intelektualnej to ochrona wychowanka przed postępowaniem w oparciu o własne, subiektywne przekonania. Taka bowiem postawa to kierowanie się najbardziej niemądrą filozofią życia, opartą o działanie na zasadzie prób i błędów. Uczyc mądrości to pomagać wychowankowi, by rozumiał, że rzeczywistość, która na niego wpływa, zupełnie nie interesuje się jego „prawdą” czy jego przekonaniem, lecz działa w oparciu o swoje prawa. Dla przykładu, jeśli ktoś z nastolatków uważa, że piwo to nie alkohol, że istnieją „miękkie”, niegroźne narkotyki czy że prezerwatywa gwarantuje „bezpieczny” seks, to wyrządzi poważną krzywdę sobie i/czy innym ludziom.

Szósty cel formacji intelektualnej to chronienie wychowanków przed tak zwanym pozytywnym myśleniem. Myślenie bowiem nie powinno być ani „pozytywne”, „optymistyczne”, ani katastroficzne czy negatywne, lecz realistyczne. Tak zwane myślenie pozytywne w najlepszym przypadku jest selektywne, czyli pozwala dostrzegać jedynie to, co cieszy, a w najgorszym przypadku oznacza zupełną ucieczkę od rzeczywistości w świat miłych fikcji. Ci nastolatki, którzy sięgają po alkohol czy narkotyki, czynią to właśnie po to, by myśleć „pozytywnie” zamiast realistycznie. Wychowanek dojrzały uformowany w sferze intelektualnej wie, że pozytywne ma być jego postępowanie, natomiast myślenie ma być realistyczne, czyli ma wiernie odzwierciedlać prawdę o jego sytuacji życiowej, o jego więziach, wartościach, aspiracjach.

Wzorem wychowania w sferze intelektualnej jest Jezus. Stanowczo demaskuje On cynizm i naiwność człowieka.

Komentując postawę faryzeuszy, stwierdza: „Przyszedł Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: Zły duch go opętał. Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swoje czyny” (Mt 11, 18-19).

Jezus wielokrotnie podkreślał fakt, że kryzys człowieka zaczyna się od błędnego myślenia i prowadzi do myślenia jeszcze bardziej zaburzonego: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęły, żeby oczyma nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się” (Mt 13, 14-15). Jezus wykazuje, że nasz sposób myślenia o rzeczach zależy głównie od ilorazu inteligencji, natomiast nasz sposób myślenia o człowieku zależy głównie od sposobu naszego postępowania. Gdy faryzeusze zarzucają Mu, że wyrzuca złe duchy mocą Belzebuba, wtedy Jezus demaskuje wewnętrzną sprzeczność ich rozumowania (por. Łk 11, 14-20). Jest On tym, który uczy realistycznego myślenia poprzez obserwację życia i wyciąganie wniosków (por. Mt 13, 18-52). Wykazuje, że ludziom łatwiej jest rozumieć świat materialny i przewidywać zjawiska przyrodnicze, niż rozumieć własną naturę i przewidywać konsekwencje własnego postępowania (por. Łk 7, 31-35). Stosuje dramę (por. J 8, 1-11). Prowokuje burzę mózgow (Mt 18, 12-14). Opowiada dydaktyczne historie i przypowieści (por. Mk 4, 1-33), demaskuje cynizm współrozmówców: „Czemu mnie wystawiacie na próbę, obłudnicy? Gdy to usłyszeli, zmieszali się i zostawiwszy Go, odeszli” (Mt 22, 18-22).

Wychowanie zaczyna się od formowania prawego myślenia, czyli od pomagania wychowankom, by przyjmowali od Jezusa prawdę, która wyzwala nie tylko od grzechów, lecz także od bezmyślności, naiwności i przewrotności. ◆

— // —
SŁUCHAĆ BĘDZIECIE, A NIE ZROZUMIECIE, PATRZEĆ BĘDZIECIE, A NIE ZOBACZYCIE. BO STWARDNIAŁO SERCE TEGO LUDU, ICH USZY STĘPIAŁY I OCZY SWE ZAMKNĘŁY...
 — // —

Jak uczyć dojrzałej wolności?

Odpowiedź w listopadowym wydaniu Don Bosco

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

(1J 4,8b)

KIEDY POMYŚLIMY O NASZYCH GRZECHACH, słabościach, upadkach być może będziemy rozumieć jeszcze lepiej, że cytowane zdanie z Listu Jana niesie w sobie wiele nadziei. Mówi nam ono o tym, że Bóg przede wszystkim kocha.

Oczywiście! Miłość prawdziwa potrafi też wymagać, potrafi upominać. Zawsze jednak kieruje się dobrem drugiego. Prowadzi drogą cierpliwego wychowania i wzrostu ku dobremu. Tak właśnie postępował św. Jan Bosko. Jego system wychowawczy to system kochania drugiego człowieka. Pokazywania dobrego Boga, który kochając, nigdy nie rezygnuje. Czy tak było i jest zawsze? Postawmy to pytanie w perspektywie Pisma św. Patrząc na Nowy Testament, słyszymy pełne miłości słowa Jezusa. Wystarczy jednak zerknąć na karty Starego Testamentu, żeby zacząć mieć wątpliwości co do przytoczonych na początku słów z Listu Jana – Bóg jest miłością (1J4,8b). Odpowiedź na wspomniane wątpliwości chcemy odnaleźć na podstawie analizy tzw. PREHISTORII BIBLIJNEJ, pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju. Składa się na nie pięć opowiadań, z których każde, z wyjątkiem ostatniego, jest złożone z trzech części: człowiek grzeszy; Bóg karze człowieka za jego grzech; Bóg okazuje człowiekowi przebaczenie.

W pierwszej historii człowiek dopuszcza się grzechu nieposłuszeństwa względem Boga. Jesteśmy tego świadkami w 3. rozdziale Księgi Rodzaju, kiedy to niewiasta zrywa zakazany owoc i daje go mężczyźnie do zjedzenia. Karą za popełniony grzech jest wygnanie z biblijnego raju. Trzeba jednak rozumieć tutaj odpowiednio motyw kary. Z jednej strony ma ona swój wymiar pedagogiczny. Jest zabiegiem wychowawczym, który ma służyć nie tyle zadaniu cierpienia, co staje się zaproszeniem do przemiany życia. Z drugiej strony zerwanie więzi z Bogiem, zniszczenie pierwotnej jedności – jest już samo w sobie utratą raju. Znak przebaczenia ze strony Boga ma miejsce w Rdz 3,20, kiedy po raz pierwszy na kartach Biblii zostaje wypowiedziane

imię Ewa. Nawiązuje ono do hebrajskiego czasownika żyć i zawiera w sobie znak wierności Boga, który podtrzymuje obietnicę życia.

Druga historia to zabójstwo Abela, którego dopuszcza się jego brat Kain (Rdz 4,1-16). Na początku Kain wstydi się swego występku. Jest smutny i chowa się przed Bogiem (Rdz 4,6). Karą jest skazanie na życie tułaczkie. Znakiem Bożego przebaczenia jest znamię, jakie Bóg daje Kainowi. Jest to znak Bożej opieki.

Trzecia historia to tzw. Pieśń Lameka (Rdz 4,23-24). Lamek chwali się swoim żonom Adzie i Silli, że gotów jest zabić podobnie jak Kain dorosłego człowieka, jeśli on go zrani, jak również dziecko, jeśli to uczyni mu siniec. Karą za ów grzech popełniony w sercu jest wymazanie Lameka z biblijnych genealogii, tzw. skazanie na zapomnienie (damnatio memoriae). Już w Rdz 4,25 usłyszymy, że Adam raz jeszcze zbliżył się do swej żony i ta urodziła mu syna, któremu dała imię Set. Bóg zatem, mimo ludzkiego grzechu, cały czas błogosławi człowiekowi i podtrzymuje obietnicę życia.

Czwarta historia to tajemnicza opowieść o Synach Boga, którzy wchodzili w związki z córkami człowieczymi (Rdz 6, 1-4). Wraz z rozwojem grzechu zmniejsza się również witalność człowieka, co objawia się krótszym życiem na ziemi (Rdz 6,3). Bóg ostatecznie zsyła karę w formie potopu (Rdz 7,6-8,19). Po opadnięciu wód zawiera po raz kolejny przymierze z Noem. Znakiem niegasnącej dobroci Boga staje się tęczą (Rdz 9,13).

Ostatnia, piąta historia zawarta jest w 11. rozdziale Księgi Rodzaju. Jest ona o tyle wyjątkowa, że zawiera tylko dwa

GRZECHEM CZŁOWIEKA
NIE JEST JUŻ TYLKO JEGO
MORALNE POSTĘPOWANIE,
ALE CORAZ BARDZIEJ
PRZEJMOWANIE ROLI
NALEŻNEJ SAMEMU BOGU.

Czy miłość Boga ma swoje granice? Idąc za tym... Czy miłość wychowawcy powinna mieć swoje granice?

z wymienianych do tej pory punktów składowych: człowiek grzeszy i Bóg karze człowieka za jego występki. Jest to dosyć niepokojący fakt w obliczu tezy, która głosi, że Bóg jest miłością (1J 4,8b). Gdzie jest zatem Jego przebaczenie? Czyżby dobroć Boga się wyczerpała? Spójrzmy jednak najpierw na ostatnią historię. W teologii biblijnej istnieją dwa podstawowe kierunki: zstępujący i wstępujący. Bóg najpierw wykazuje się inicjatywą i zstępuje do człowieka. Dopiero później

W jakiś sposób przestaje widzieć, co jest dobre, a co złe. Może nawet sam zaczyna o tym decydować. W czwartym grzechu (Rdz 6) córki ludzkie, wchodząc w związek z Synami Boga, zbliżają się coraz bardziej do tego, co jest w sferze Boskiej. Można powiedzieć, że grzechem człowieka nie jest już tylko jego moralne postępowanie, ale coraz bardziej przejmowanie roli należącej samemu Bogu. Kulminacją takiej postawy będzie ostatnia historia, w której człowiek stawia

CZŁOWIEK CORAZ BARDZIEJ MOŻE ODKRYWAĆ TĘ NIEZWYKŁĄ PRAWDĘ O BYCIU KOCHANYM PRZEZ SAMEGO STWÓRCĘ.

człowiek uświęcony obecnością Boga przyjmuje kierunek wstępujący. W 11. rozdziale spotykamy opowieść o mieście i wieży Babel. Cóż złego jest w inicjatywie wybudowania tak olbrzymiej wieży, której wierzchołek miałby sięgać nieba (por. Rdz 11,4)? Uwzględniając tezę, że to Bóg ma pierwszy zstąpić do człowieka, w tej historii jesteśmy świadkami, jak człowiek stara się przejąć rolę, która należy się samemu Bogu. Karą za ów występki jest pomieszanie języków i rozproszenie ludzi po całej ziemi. W taki sposób kończy się ostatnie opowiadanie prehistorii biblijnej. Gdzie jest zatem Boże przebaczenie? Zanim odpowiemy na postawione pytanie, zwróćmy uwagę na bardzo ważną logikę przytaczanych historii.

Pierwszy grzech z Księgi Rodzaju (Rdz 3) zrywa więź człowieka z Bogiem. Drugi grzech to grzech zabójstwa (Rdz 4). Zrywa on relację z Bogiem i człowiekiem. Mimo wszystko Kain wstydi się swojego czynu. Trzeci postępki to gotowość serca Lameka do wyrządzenia zła równie wielkiego, jakiego dopuścił się Kain (Rdz 4,23-24). Lamek jednak nie wstydi się swojego grzechu. Wprost przeciwnie – chwali się nim.

się w miejscu swego Pana (Rdz 11,1-9). Przytoczone historie pokazują nam więc konsekwentnie rozwój grzechu w życiu człowieka, który coraz bardziej oddala się od Boga. Mimo to Stwórca darzy go wciąż opieką i zapewnia o swojej miłości. Pewnym wyjątkiem wydaje się ostatnia historia. Zadajmy jeszcze raz pytanie: Czy miłość Boga ma swoje granice? Idąc za tym... Czy miłość wychowawcy powinna mieć swoje granice? Swój punkt, w którym się kończy?

W celu uzyskania odpowiedzi wystarczy spojrzeć na początek 12. rozdziału Księgi Rodzaju, gdzie po prehistorii biblijnej rozpoczyna się ważny i niezwykły etap historii ludzkości – historia zbawienia. Pan rzekł do Abrahama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej... (Rdz 12,1a). Kiedy grzech ludzki osiągnął swój punkt kulminacyjny, Bóg podejmuje szczególne kroki, w których zamyśle będzie ostatecznie wydarzenie Jezusa Chrystusa. Bóg jest miłością (1J 4,8b). Ta miłość jest zawsze taka sama – nieskończona. Na kartach Pisma św. – począwszy od Starego Testamentu, człowiek coraz bardziej może odkrywać tę niezwykłą prawdę o byciu kochanym przez samego Stwórcę... na zawsze. ◆



KS. ADAM WĘGRZYN
salezjanin, studia z teologii
biblijnej na KUL, obecnie pracuje
w Płocku, Stanisławówka

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

Macie do spełnienia wielką misję. Społeczeństwa powinny to sobie coraz głębiej uświadamiać. Trzeba, abyście byli dla młodych przyjaciółmi.

Jan Paweł II

OSAMOTNIENIE NAUCZYCIELI W GIMNAZJUM

Kolejny trudny rok szkolny trwa już drugi miesiąc. Co przyniesie – myślą rodzice? Jaki będzie? – zastanawiają się uczniowie, którzy, choć pozostali w swoich szkołach podstawowych, są pierwszymi uczniami w nowej szkole. W szkołach podstawowych przybywa uczniów i nauczycieli, za chwilę to samo będzie w liceach, a co sływać w gimnazjach? Wśród nauczycieli panuje smutek, obawa przed utratą pracy, pożegnaniem się z dorobkiem zawodowym stworzonym przez 17 lat, żal przy rozstawaniu się z koleżankami i kolegami, z którymi stworzyło się więzi w ciągu tych lat ogromnie trudnej pracy z młodzieżą gimnazjalną.

Wydaje się, że o tej grupie zawodowej nieco zapomniano. Wielu z nas, zatrudnionych w gimnazjach, przeszło niezwykle trudny tworzenia nowego typu szkoły. Nie chcieliśmy jej, pisa-

lata wspólnego przebywania, które minęły, inna, bo nasza przez wspólną naukę, rozwiązane problemy, przeżywanie pierwszych miłości, palenie pierwszych papierosów, przeżywanie pierwszych wagarów, udzieloną pomoc, wyjazdy na zielone szkoły, wybór dalszej ścieżki kształcenia, a przede wszystkim stworzone więzi. Teraz ci nauczyciele, którym było najtrudniej, poprzez pracę w szkole gimnazjalnej, którą musieli stworzyć, pracując z młodzieżą generującą wiele problemów, kształtującą dopiero własną tożsamość, pomagali jej w trudnym przechodzeniu z dzieciństwa w dojrzałość – zostali nieco osamotnieni. Nikt nie docenia ich trudu, nikt nie dziękuje za te lata pracy, poświęcony prywatny czas, energię i to, co najważniejsze – serce. Przed nimi kolejne trudy pracy w kilku szkołach, stres związany z dojazdami, zmianą środowi-

PIĘKNE (...) I WIELKIEJ DONIOSŁOŚCI JEST POWOŁANIE TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY, POMAGAJĄ RODZICOM W WYPEŁNIANIU ICH OBOWIĄZKU.

liśmy protesty, uzasadniające błędne kroki i nieracjonalność z punktu widzenia psychologicznego – gromadzenia grupy wiekowej 13-, 16-latków w jednej klasie, szkole, budynku. Wiedzieliśmy, że to przyniesie wiele problemów. Wówczas nikt nie chciał słuchać tych, którzy byli najbardziej kompetentni z powodu pracy z dziećmi i młodzieżą.

To były lata wyętej pracy zarówno wychowawczej, jak i dydaktycznej. Wiele szkół ogromnym wysiłkiem wypracowało swoją pozycję, wychowało swoją młodzież. Musieliśmy uczyć się pracy z rzeszą nastolatków w trudnym dla nich, dla nas i dla ich rodziców okresie adolescencji. Pomagać jej w adaptacji w nowych środowiskach, współpracować z nauczycielami z wielu szkół podstawowych, z których do nas przychodzili, aby dowiedzieć się więcej o dziecku, trudnościach rodzinnych, zainteresowaniach. Wielokrotnie, kiedy odchodzili od nas uczniowie klas trzecich, było nam niezmiernie żal, bo to była inna młodzież niż ta, która przyszła. Inna nie tylko o te trzy

lata godzenia obowiązków dodatkowych, jak zebrania, rady pedagogiczne, doksztalcanie związane z nauką przedmiotu w szkole podstawowej czy średniej. Moje koleżanki i koledzy są rozgoryczeni, zawiedzeni, mają poczucie krzywdy. Wielu z nich to osoby, które mają dwa, trzy lata do emerytury i to ich odchodzenie w momencie okrojonych etatów, z małą liczbą godzin, niższym uposażeniem jest przykre.

Mimo trudności i ich wpływu na samopoczucie nauczycieli, pracują w pełni sił, aby ich frustracje nie miały negatywnego wpływu na młodzież. Wszystkim nauczycielom wygaszanych gimnazjów polecam budujące słowa JP II. „Piękne (...) i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy, pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku (...), podejmują w szkołach zadania wychowawcze; powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstarszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania”. ♦

RÓŻANIEC MAM! TO IDEĘ...

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

Tego nauczyli mnie salezjanie: prostej i ufnej modlitwy za przyczyną Wspomożycielki Wiernych.

Miałem wtedy kilkanaście lat i coraz bardziej świadomie odkrywałem swoją wiarę. Podczas rowerowych wakacji oratoryjnych jeden z odcinków jechaliśmy w ciszy. Był to etap modlitwy różańcowej. Kilkudziesięciu chłopaków na rowerach, a każdy z małym okrągłym różańcem w dłoni. Pamiętam, że ksiądz uczył nas wtedy, że można w każdej zdrowaśce za coś lub za kogoś Panu Bogu podziękować; przez ręce Maryi uwielbiać Boga, przepraszać i zawierać. Od tamtego czasu jako młody chłopak zawsze brałem ze sobą różaniec. Przy każdym wyjeździe na wakacje, wyjściu do szkoły czy gdziekolwiek zawsze sprawdzałem kieszenie. Gdy znalazłem w nich sznurek z kilkudziesięcioma koralikami i krzyżykiem, mówiłem sobie – różaniec mam, to idę! Wiedziałem, że jestem dobrze zaopatrzony na drogę. Tego nauczyli mnie salezjanie: prostej i ufnej modlitwy za przyczyną Wspomożycielki Wiernych.

Sam ks. Bosko powiedział, że wolałby zamknąć jakieś dzieło, niż zaprzestać odmawiania w nim różańca. Mam przed oczami jednego salezjanina, który, chodząc po kościele bądź korytarzu szkolnym, rytmicznie przerzucał paciorki, rozważając tajemnice życia Jezusa i Maryi. To za odmowę podeptania koronki różańcowej, na poniżające szykany, a w efekcie męczeńską śmierć został skazany bł. ks. Józef Kowalski. Ten pobożny salezjanin tak mocno pokazał miłość do Jezusa i Jego Matki, że nawet w obliczu śmierci dał świadectwo swojej wiary. Został nazwany męczennikiem różańca, bo w jego życiu dosłownie wypełniła się tajemnica śmierci i zmartwychwstania Jezusa, które na modlitwie codziennie rozważa.

Podobne doświadczenie stało się udziałem Błogosławionych Oratoriumów z Poznania. Nauczyli się odmawiać różaniec i w oratorium salezjańskim mieli okazję często w ten sposób się modlić. Przywiązanie do niego i codzienne praktykowanie zaowocowało tym, że w czasie śledztwa, gdy zabrano im wszystkie osobiste rzeczy, udało im się zachować różańce. Strażnik wrzucił je do kosza na śmieci, lecz podczas jego nieuwagi, dzielni oratorianie szybko je wyciągnęli. Różaniec towarzyszył im podczas więziennej drogi. Nieraz za jego odmawianie w celi spotykały ich drwiny, przesmiewcze

i uszczypliwe żarty współwięźniów. Ale młodzieniec klęczący w celi z różańcem w ręku był dla innych znakiem, że nawet w tak nieludzkich warunkach, trzeba być człowiekiem wiary. Po męczeńskiej śmierci przez ścięcie na gilotynie odesłano do domów rodzinnych resztę ich rzeczy. Wśród osobistych przedmiotów bł. Franciszka Kęsego znalazł się jego różaniec. Mama zachowała tę cenną pamiątkę i po śmierci z tym różańcem oplecionym na dłoniach została złożona do trumny. Odtąd łączy ich nie tylko śmierć i różaniec, ale tajemnica wiecznego życia w świątłości Najwyższego.

Odmawiać różaniec i nauczyć tej modlitwy dzieci i młodzież to dziś nie takie łatwe wyzwanie. Ale gdy popatrzy się na ręce młodych katolików, to często na nadgarstku lub

ODMAWIAĆ RÓŻANIEC I NAUCZYĆ TEJ MODLITWY DZIECI I MŁODZIEŻ TO DZIŚ NIE TAKIE ŁATWE WYZWANIE.

palcach widnieje dziesiątka. Przez to staje się namacalnie bliska, wręcz na wyciągnięcie ręki. Warto więc przypominać i uczyć młodych sięgania po różaniec. Samemu sprawdzać po kieszeniach i na rękach, czy mam go ze sobą. Jeśli tak, to zabieramy znak pamięci i niezbędny oręż w duchowej walce. Różaniec ma to do siebie, że jest modlitwą, którą możemy odmawiać na różne sposoby i w różnych momentach dnia. Można modlić się w podróży, drodze do szkoły lub pracy, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele, na spacerze czy nawet rowerowej przejażdżce. Można tę modlitwę odmawiać osobiście lub wspólnie. Rozłożona może być w różnych częściach dnia: rano, w południe, wieczorem, a nawet w czasie bezsennej nocy. Wtedy każda czynność wykonana jest z Jezusem i Maryją. To życie w ciągłej asystencji Boga i Jego Matki. Zatem przed każdym wyjściu z domu warto sprawdzić, czy mam ten mały przedmiot, by śmiało powiedzieć: różaniec mam, to idę! ♦

więcej fantazji czy miłości?



foto: archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

KIEDY TRWAJĄ WIELKIE SPORY o reformę systemu kształcenia, o styl i jakość wychowania, o dobre programy socjalne, o wsparcie rodzin, nie może nam zabraknąć miłości!

W czerwcu burmistrz Moguncji zaprosił młodych wolontariuszy. Zostali zaproszeni także młodzi z naszej parafii, głównie animatorzy i katecheci. To było pierwsze takie spotkanie. Burmistrzowi zależało, aby spotkać aktywnych młodych, zobaczyć, jak wyglądają, podziękować im w imieniu swoim i mieszkańców miasta. Wolontariusze wrócili ze spotkania bardzo zadowoleni. To był dla nich bardzo ważny gest. Poczuli się ważni, bardziej potrzebni. Mnie też spodobał się ten pomysł. Bardzo salezjański, zważywszy na rolę, jaką ks. Bosko przyznawał nagrodom i premiom. Burmistrz przez proste i niskobudżetowe działanie trafił w serce młodych.

Wbrew pozorom nie jest to taka prosta sprawa. Dorosli, chcący wspierać młodzież i dzieci, łatwo mogą rozminąć się z ich rzeczywistymi potrzebami. Młode pokolenie było i jest obiektem wielu zabiegów, typu reformy systemów nauczania i wychowania, pomysły na mody dla młodych, koncerty, imprezy czy też spory o to, jak, kiedy i gdzie tworzyć dla młodych odpowiednią infrastrukturę. Słowem, morze fantazji, aby dotrzeć do młodych, mieć na nich wpływ, zdobyć dla siebie, dla swojej sprawy. Czy przez to bardziej się ich rozumie, pochyla się nad nimi, kocha się ich?

W moim podręczniku do nauki języka niemieckiego jest rozdział poświęcony zaangażowaniu obywatelskiemu. Pokazane są tu między innymi różne formy protestów. Jedna z nich na dwóch bogatych w fotografie stronach opowiada epizod z życia Nasser, młodego Turka, roznosiciela pizzy. Oto Nasser podjeżdża autem pod dom klienta. Z pudłem termicznym próbuje dostać się do drzwi wielopiętrowego budynku. Chodnik w tym miejscu zarzucony jest zielonymi ulotkami z kolorowymi napisami. Nieopodal stoi kobieta z ogromną planszą. Napis głosi: „Więcej fantazji dla dzieci”. Grupa zebrana wokół utrudnia Nasserowi dotarcie do drzwi. Ludzie kłócą się z kobietą reprezentującą inicjatywę obywatelską na rzecz dzieci. Inicjatywa domaga się od władz miasta nowych placów zabaw, basenów, parków

i świetlic. Niespodziewanie do Nasser podchodzi mały blondynek w zielonym sweterku. Ma pewnie 4 lub 5 lat. Nie ma przy nim Mamy. Nie wiadomo, skąd się wziął na ulicy. „Jesteś z zoo?” – pyta roznosiciela pizzy. „Nie. Roznoszę pizzę” – odpowiada Nasser. „Przyszedłeś tu, aby się ze mną bawić?” – mówi dziecko. A Turek: „Jestem w pracy!”. „A co masz w tym wielkim pudle?” – nie ustępuje dzieciak. Nasser nagle ogarnia jakieś przedziwne natchnienie: „Al W pudle? Tu są dwa słonie!”. Dziecko: „Z Afryki?”. Nasser poważnie: „Nie! Z Indii. Bo są mniejsze i weszły do pudła”. Wtedy chłopiec pokazuje Nasserowi zieloną ulotkę i pyta: „A czy to jest samolot?”. „Tak! Tylko trzeba go odczarować! Spróbujemy?” – pyta Nasser. „Oczywiście!” – krzyczy dziecko. Turek zapomina o pracy, zostawia pudło z pizzą, siada na ławce i wraz z chłopcem robią z ulotek zielone sa-

moloty. Potem puszczają je w niebo. Większość ląduje u stóp pani z transparentem: „Więcej fantazji dla dzieci”. Inne trafiają w krzyżący tłum.

Poruszyła mnie ta opowieść z mojej książki do niemieckiego. Jest bardzo salezjańska. Wypisz wymaluj ks. Bosko i Bartłomiej Garelli z grudniowej nocy 1841 u św. Franciszka z Asyżu. Inna sceneria, fakt. Inny czas. Ani słowa o Bogu. A przecież to samo wzruszenie, ta sama bliskość serca, te same ideały. Ta sama miłość do młodych. Nie tylko rozum (zasady i wymagania), nie tylko religia (wartości i przykazania), o miłość. Być z nimi, być dla nich. Pochylić się nad tym, co fascynuje młodych. Pokochać to. Mówić ich językiem. Usiąść po to, aby z nimi i dla nich stracić czas. Ileż na to potrzeba... fantazji i ...serca.

Kiedy trwają wielkie spory o reformę systemu kształcenia, o styl i jakość wychowania, o dobre programy socjalne, o wsparcie rodzin, nie może nam zabraknąć miłości! Jak widać, fantazja wszystkiego nie załatwi. Strach myśleć, co będzie, jeśli o tym zapomnimy. Wtedy o potrzebie i roli miłości w wychowaniu będzie musiał przypominać nam Turek? I to jeszcze z niemieckiego podręcznika do nauki języka Goethego! ◆

BYĆ Z NIMI, BYĆ DLA NICH. POCHYLIĆ
SIĘ NAD TYM, CO FASCYNUJE MŁODYCH

w lusterku nauczyciela

ŚWIĘTY JAN BOSKO nauczyciela umieszczał zawsze wśród wychowanków.

Nauczyciel, to pojęcie, które kojarzy się z tworzeniem i przekazywaniem dziedzictwa kultury narodowej lub z „prometejskim dźwigniem kaganka oświaty”. Analogicznie: „nauczyciel salezjański” może się kojarzyć z „aleją róż”, z wizji ks. Bosko, która dla patrzących z daleka wydaje się rajem na ziemi, ale dla idących nią okazuje się coraz bardziej raniącym i wyczerpującym przedzieraniem się przez kolce różnych girland. Co sprawia, że jedni idą nią do celu, inni zaś rezygnują z wędrówki? Sam ks. Bosko jest ponadczasową odpowiedzią na to pytanie, a jego charyzmat wiernie przekazuje młodym pokoleniom Rodzina Salezjańska. Ani ks. Bosko, ani Matka Mazzarello nie pozostawili po sobie traktatu z czasów piemontckiego ruchu pedagogicznego na temat osobowości nauczyciela. Sposób działania i postępowania podpowiadało im życie. Nie ustawili ram, w które należałoby „się wstawić”, by sprostać wymogom wzoru na dobrego pedagoga. Zostawili coś na kształt lustra, które ma

mającego czujne oko, głos przyjacielski; jako kochającego ojca towarzyszącego młodym i ukierunkowującego ich wzrost. Dalej, w symbolice wypowiedzi ks. Bosko, nauczyciel jest ukazwany jako rolnik – ekspert od praw wzrostu i daru życia. Jest krawcem, który szyje piękne ubranie, by móc przedstawić się Panu. Jest artystą muzykiem, który umie wywołać właściwe dźwięki, aby uzyskać wspaniałą harmonię. Jest pasterzem, który prowadzi stado, gromadzi je i pielęgnuje z miłością we współpracy z Dobrym Pasterzem, do którego należą wszyscy.

Według ks. Bosko wychowawca jest więc ojcem i nauczycielem, przyjacielem i bratem, osobą twórczą, ma jasno wyznaczone cele, odrzuca wszelką improwizację. W trosce o ucznia poszukuje najlepszych rozwiązań. Akceptuje różne rytmy wzrastania i wybiera czas najkorzystniejszy na indywidualne interwencje. Nigdy nie traci zaufania i budzi je u innych. Jest zdolny do nieustannych weryfikacji. Zgodnie ze zdaniem by-

//

**WEDŁUG KS. BOSKO WYCHOWAWCA JEST WIĘC OJCEM
I NAUCZYCIELEM, PRZYJACIELEM I BRATEM, OSOBĄ TWÓRCZĄ, MA
JASNO WYZNACZONE CELE, ODRZUCA WSZELKĄ IMPROWIZACJĘ.**

//

pokazać charyzmat wychowawcy – dar z troską skrywany w sercu, ale wypisany na twarzy, promieniejący w spojrzeniu. Lustro to ukazuje nam tyle oryginalnych wizerunków, ilu wychowawców się w nim przegląda. Tu każdy zobaczy załóżek dobra, które najpierw należy rozwinąć w sobie, by później szukać go u innych.

Franz Dilger w swojej ocenie dzieła Jana Bosko pisze: „Wszystkie bezdomne ptaki z całego miasta, trzynastoletni włóczędzy, sprzedawcy gazet, pomocnicy murarscy, gońcy mają tylko jego...”. A on „pozwała ptakom śpiewać”. To jego znane powiedzenie, zaczerpnięte z „Boskiej komedii” Dantego, tak bardzo przywołuje nam na myśl aktualne wezwanie papieża Franciszka, by wsłuchać się w głos młodych.

Podobnie jak Jezus lubił posługiwać się przypowieściami, tak i św. Jan Bosko w swoich pismach i wypowiedziach chętnie używał wizji i metafor. Nauczyciela umieszczał zawsze wśród wychowanków. W dziele z 1877 r. opisuje go jako mędrca

łego ks. gen. J.E. Vecchiego: „Dobrym wychowawcą jest ten, kto jest w stanie dawać i szukać ciągle nowych możliwości. Ten, który nigdy nie mówi: dosyć!”.

Skąd czerpie siły? Jest jeszcze jedno odniesienie co do „śpiewu ptaków”. Ks. Bosko pisał w liście do ks. Berto: „Bądź z Bogiem jak ptak, który czuje drżenie gałązki i nie przestaje śpiewać, wiedząc, że ma skrzydła” (MB XVIII, 281). Jest też wymowna puenta wizji o „alei róż”. Maryja – Królowa Nieba, za którą – „zachęcony Jej oczami i głosem” – szedł naprzód ks. Bosko, wyjawiała mu tajemnicę: „Ciernie, to umartwienie, aleja, to droga, którą Bóg ci wyznaczył”.

Na tej drodze spotkają cię ciernie, to znaczą przeszkody, cierpienia, rozczarowania, których doświadczysz. Lecz nie wolno upadać na duchu. Róże symbolizują płomienną miłość, którą musisz się odznaczać ty i twoi współpracownicy. Miłość i umartwienie pomogą wam przezwyciężyć wszystkie trudności. Miłość i umartwienie!!” ♦



S. BERNADETTA RUSIN CMW
dr teologii duchowości,
katecheta w SP nr 2
im. J. Korczaka w Nowej Rudzie
i w przedszkolu we Włodowicach

ROBERT TEKIELI



fot. archiwum

dziennikarz, publicysta, animator kultury niezależnej, poeta lingwistyczny

NIE- BEZPIECZEŃSTWA TEORII HOLISTYCZNYCH

BARDZO CZĘSTO SPOTYKAM SIĘ Z OKREŚLENIEM medycyna holistyczna. Niby wszystko wygląda normalnie, a jednak czuję jakiś niepokój. Z metodami holistycznymi często w tych samych placówkach sąsiadują praktyki ewidentnie okultystyczne. Co pan sądzi o holizmie?

Maria Magdalena R., Poznań

TERAPIE ALTERNATYWNE GŁÓWNIEM
WNOSZĄ W SPOŁECZEŃSTWO
ALTERNATYWNE ŚWIATOPOGLĄDY.

Holizm to pogląd podkreślający prymat całości nad częścią. Jest atrakcyjną alternatywą dla światopoglądu mechanistycznego, atomistycznego i redukcjonistycznego, w związku z czym chętnie odwołują się do niego zwolennicy nowych paradygmatów postrzegania świata, w tym New Age. Praktyka duszpastersko-egzorcystyczna rejestruje ogromną liczbę zniewoleń duchowych i opętań demonicznych dokonujących się za sprawą różnych odmian medycyny alternatywnej, powołujących się na podejście holistyczne. Niebezpieczeństwem medycyny holistycznej jest pomieszanie duchowego

z materialnym. „Duch” jest tu utożsamiany z „energią”; myli się poziomy ontologiczne i przekracza granice metodologiczne. Głównym błędem holizmu są fałszywe interpolacje. Samo pojęcie „całościowa medycyna naturalna” jest pojęciem ideologicznym. Stwierdza bowiem, że natura może leczyć i uzdrawiać całego człowieka. W ten sposób medycyna całościowa przesuwana się w obszar duchowości i religijności.

Otwarcie na tradycję okultystyczną oraz na doświadczenia mediumiczne sprzyja okultystyczna geneza współczesnej medycyny holistycznej, inspirowanej się teoriami Heleny Bławatskiej i Alice Bailey, pochodzącymi z „oświecenia” spirytystycznego. Kiedy czytamy w tekstach holistów o kosmicznej energii płynącej do pola osoby leczonej, musimy zdawać sobie sprawę, że jest to „zneutralizowany” język spirytystów. Terapie alternatywne głównie wnoszą w społeczeństwo alternatywne światopoglądy. Holizm rozmywa redukcjonistycznie pojęcie osoby ludzkiej w koncepcji ludzkiego

pola energetycznego będącego jedynie fragmentem większego, jednolitego energetycznego pola, w obrębie którego jednak osobowy Bóg się nie mieści. Zatem wszystkie praktyki i teorie oparte na holizmie są niebezpieczne, a przynajmniej wątpliwe. Mówimy tu np. o psychologii transpersonalnej Grofa, bioenergoterapii, homeopatii, irydologii, Uzdrawielskim Dotyku, polarity, shiatsu, reiki.

Rozpowszechnienie się teorii holistycznych prowadzi do bardzo groźnego zjawiska: obniżenia kryterium prawdziwości w kulturze. Coraz głębsze teorie znajdują dość powszechny posłuch. Każdy ma swoją prawdę – to hasło może odnosić się do emocji. Choć właściwie też nie zawsze. Odnoszenie irracjonalizmu do społecznego procesu rozpoznawania rzeczy wartościowych i odróżniania od pozornie prawdziwych, prowadzi do wielkich spustoszeń. Społeczeństwa monadyzują się, stając się łatwiejszym łupem dla totalitaryzmów, korporacyjnej przemocy oraz grup

HOLIZM, BĘDĄC NA NAJWYŻSZYM
POZIOMIE PROPOZYCJĄ FILOZOFICZNĄ,
NA NIŻSZYCH POZIOMACH JEST WYKORZYSTYWANY W NISKICH CELACH.

ideologicznych. Holizm, będąc na najwyższym poziomie propozycją filozoficzną, na niższych poziomach jest wykorzystywany w niskich celach. Wszystkie propozycje holistyczne są sceptycznie traktowane przez naukę, podobnie religia pokazuje, iż zacierają granicę pomiędzy materią i duchem. Oto, co z grubsza myślę o holizmie. ♦

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

NIE MA WOLNOŚCI BEZ MORALNOŚCI

MORALNOŚĆ, Wbrew temu, co często się nam powtarza, nie jest sprzeczna z wolnością. A ocenianie działań (nie osób) jest fundamentem etycznego myślenia.



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, dyrektor programowy Telewizji Republika

Jeśli matka może zabić swoje dziecko (albo dwoje), a nam nie wolno ocenić jej czynu (czynu, a nie osoby), bo przecież „każdy ma prawo do własnej decyzji”, „Jezus powiedział: nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”, to w istocie musimy zrezygnować z każdej refleksji moralnej i zgodzić się na etyczną i życiową wolną amerykanke.

Rozbawia mnie, gdy po każdym wpisie na temat aborcji czy eutanazji na moim wallu czy we wpisach na „Małym Dzienniku” natychmiast pojawia się masa relatywistów moralnych, którzy z pasją próbują mi udowodnić, że moje oceny są skandaliczne (ale nie dlatego, że się z nimi nie zgadzają), ale dlatego, że w ogóle są ocenami. A przecież, we współczesnym świecie, przekonują relatywiści, nie ma miejsca na oceny, bo jest wolność, każdy ma prawo do własnej decyzji i nikomu nic do tego, jaką decyzję podejmuje.

Kłopot polega tylko na tym, że to wierutna bzdura. Wolność wyboru nie polega na tym, że każda decyzja, jaką podejmujemy, jest dobra, ale na tym, że jesteśmy zdolni do podejmowania decyzji dobrych, ale i złych. I że nie tylko Bóg, ale i ludzie mogą owe decyzje oceniać. Z samego faktu, że jacyś ludzie (nawet dość liczni) podejmują jakieś decyzje i nawet uważają je za dobre, wcale nie wynika, że takie one są. Wynika, co najwyżej, że są one statystycznie częste. Nic więcej i nic mniej. Moralność nie jest jednak zbudowana na statystyce, bo gdyby tak było, to ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Niemczech byłoby całkowicie moralne, rasizm w RPA i niewolnictwo w wielu krajach dopuszczalne. Były bowiem takie czasy, gdy większość ludzi opowiadała się po tej właśnie stronie, a nieliczni, którzy mieli inne poglądy, uważani byli za wariatów, oszołomów i moralnych skandalistów.

I chyba każdy, kto ma choćby minimalną wiedzę na temat historii idei, ma tego świadomość. Jeśli więc próbuje zakazać się dyskusji (pod pozorem nieosądzania), to raczej po to, by zniszczyć jakąkolwiek przestrzeń debaty moralnej, a szerzej, w imię szacunku dla wyborów innych osób, doprowadzić do zniszczenia jakiegokolwiek moralności społecznej.

Inna rzecz, że w istocie zwolennicy takiego rozwiązania zmieniają zdanie, gdy tylko zmienia się przedmiot debaty. Te same osoby, które z pasją zakazują oceniania aborcji czy eutanazji (a także zachowań seksualnych innych), z równie wielką pasją oceniają życie prywatne kapłanów, ich decyzje albo budują nowe systemy wymogów etycznych, w których największą zbrodnią jest „narzucanie innym swoich poglądów”, „ho-

//

**TAM, GDZIE NIKNĄ - Z POWODU
RELATYWIZMU - MORALNOŚĆ
I ETYKA, TAM POJAWIAJĄ SIĘ PRZEMOC
PAŃSTWA I MEDIALNE MANIPULACJE.**

//

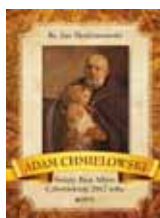
mofobia”, „fundamentalizm religijny”, albo sprzeciw wobec niczym nieograniczonej imigracji itd. itp. W tych kwestiach nie ma miejsca na wolność wyboru, na prawo do własnych wyborów itd. Tu już wkracza nowy dogmatyzm, który sprawia, że relatywizm przekształca się w ordynarny zamordyzm, przed którym ostrzegał przed laty św. Jan Paweł II, mówiąc o „jawnym lub zakamuflowanym totalitaryzmie”. Wbrew pozorom bowiem tam, gdzie nikną – z powodu relatywizmu – moralność i etyka, tam pojawiają się przemoc państwa i medialne manipulacje, które mają wymusić na ludziach podporządkowanie się normom liberalnej pseudomoralności. Dla nas chrześcijan taka sytuacja jest nie tylko niebezpieczna (tak się bowiem składa, że obecnie jesteśmy w debacie stroną słabszą i często prześladowaną, a także przymuszaną do przyjmowania postaw obcych nam), ale także niezgodna z naszą wiarą. Tak się bowiem składa, że my wierzymy, że prawda broni się mocą samej prawdy, a nie medialnymi manipulacjami czy przymusem państwowym. I warto, byśmy pozostali temu wierni. ◆



365 SŁÓW PAPIEŻA FRANCISZKA.

Wydawnictwo Jedność

Nie trzeba specjalnie podkreślać, jak ogromną popularnością cieszy się papież Franciszek u swoich słuchaczy. Na sposób jego komunikowania się składają się zarówno słowa, gesty i kontekst, w których są one osadzone, jak i bezpośredniość Ojca Świętego i jego umiejętność przekazywania głębokich treści każdemu odbiorcy. Papież po swojemu używa terminologii zaczerpniętej bezpośrednio ze współczesnego języka mediów społecznościowych – od „Boga w sprayu” po „Kościół niańczący” – posługuje się też odniesieniami do znanych mu powieści i filmów. Niniejszy tom zawiera 365 myśli papieża Franciszka, wybranych na każdy dzień roku i zilustrowanych fotografiami Ojca Świętego. Cytaty pochodzą z homilii papieskich, różnych spotkań, wywiadów, audiencji generalnych, modlitw „Anioł Pański” i „Regina Caeli”, z encykliki Laudato Si, adhortacji Evangelii Gaudium oraz z Twittera. Słowa papieża Franciszka z pewnością zainspirują wielu, gdyż – co stwierdził kard. Pietro Parolin – „otwierają, obejmują, ułatwiają. Pomagają nam unieść wzrok i spojrzeć w dal. Stają się nasionami, które zdolne są wydać owoc w najbardziej nieoczekiwany sposób w życiu tych, którzy ich słuchają”. Wprowadzenie i wybór cytatów: Giuseppe Costa, ur. w 1946 r. w Gela (Włochy), salezjanin i dziennikarz, wykładowca uniwersytecki. Od 2007 r. kieruje Wydawnictwem Watykańskim, pełni też obowiązki doradcy Papieskiej Rady ds. Komunikacji Społecznej. Autor licznych publikacji.



ADAM CHMIEŁOWSKI – ŚWIĘTY BRAT ALBERT. CZŁOWIEKIEM 2017 ROKU

Wydawnictwo Jedność

Fakty z życia oraz charyzmat „Biedaczyny z Krakowa” – Świętego Brata Alberta – w ujęciu księdza profesora Jana Śledzianowskiego, moralisty, teologa małżeństwa i rodziny, autora licznych publikacji prasowych i książkowych. Adam Chmielowski, znakomicie rokujący polski malarz, powstaniec styczniowy, oddał Panu Bogu wszystko. Był i jest dla ubogich oparciem, pocieszeniem i nadzieją – „dobrym jak chleb”.



ANONIMOWY KATOLIK

Wydawnictwo Biały Kruk

Porywająca, autobiograficzna powieść francuskiego dziennikarza Thierryego Bizota, ważnej postaci francuskich mediów, dyrektora jednej z tamtejszych stacji telewizyjnych, człowieka powszechnie rozpoznawalnego. Bizot przeżył zachwycające nawrócenie, które opisał w sposób dramatyczny, pełen refleksji, czasem żartobliwy. „Jezus. Kiedy o Nim myślę, wymyka mi się łaza wdzięczności”.



ABC MAŁŻEŃSTWA. POMOC W ROZEZNANIU DUCHOWYM DLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Wydawnictwo Salezjańskie

Od pieczyoty i pocałunku przez wierność i ciemność do pojednania i człowieczeństwa – wiele tematów nieodłącznie związanych z istotą małżeństwa. Autor ukazuje wewnętrzne piękno i głęboki sens religijny małżeństwa, towarzysząc mężczyźnie i kobiecie w drodze ku pełni rozwoju duchowego. Książka jest pomocą w prowadzeniu osobistej i rodzinnej modlitwy, narzędziem pracy i katalizatorem wspólnego wzrostu.



EWANGELIA DLA SPORTOWCA I KIBICA (ŚWIADECTWA M.IN.

MARIUSZA WŁAZŁEGO, JERZEGO DUDKA, KAMIŁA STOCHA, ANITY WŁODARCZYK)

Edycja Świętego Pawła

Pełny tekst Ewangelii z komentarzem oraz niezwykle modlitewnik przygotowany z myślą o zawodnikach i kibicach. Całość opatrzona słowem bpa Mariana Florczyka. A także świadectwa wiary wybitnych polskich sportowców, mistrzów olimpijskich, mistrzów świata i Europy. Modlitwa za swoją drużynę, za ulubiony klub, reprezentację i zawodników to znak wzajemnej bliskości, patriotyzmu i kibicowania.



RODZICE SZCZĘŚLIWI DZIĘKI METODZIE KSIĘDZA BOSKO

Wydawnictwo Salezjańskie

Książka jest zbiorem pewnych refleksji przeznaczonych dla rodziców i wychowawców, które wywodzą się z serca metody salezjańskiej. Wasza wzajemna miłość jest skałą, na której dzieci budują swoje życie. U podstawy wszystkiego znajdujemy zasadniczą radę ks. Bosko, jego tajemnicę jako wychowawcy i nauczyciela wychowawców: „Staraj się, by ciebie kochano”. Jest to największe i najcenniejsze uznanie naukowe. Jedyne, które może uszczęśliwiać i zadowalać. Doktorat z miłości rodzinnej.



CUDA, KTÓRE ZMIENIŁY ŚWIAT

Dom Wydawniczy Rafael

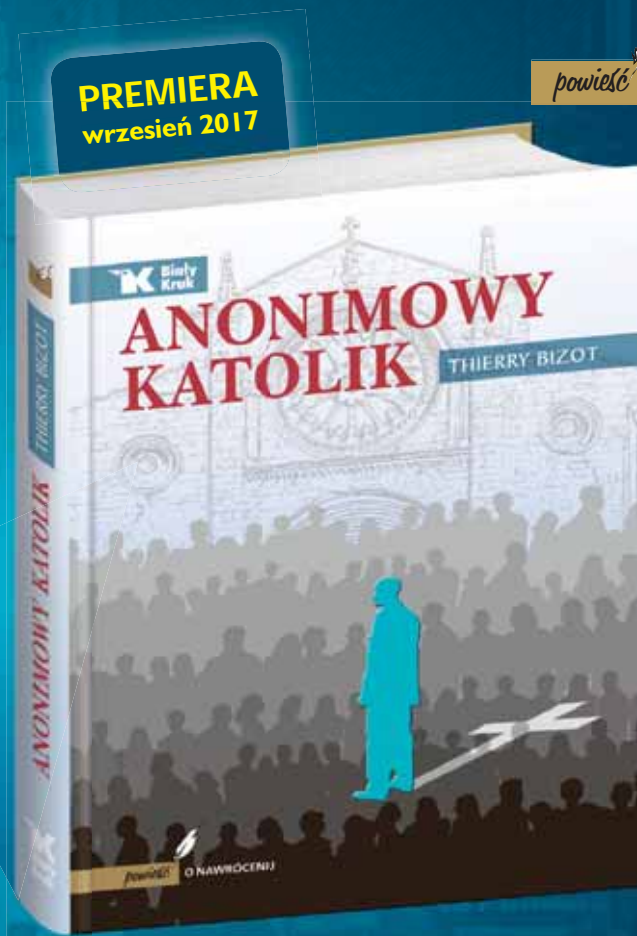
Wyprawa przez historie i kontynenty w poszukiwaniu wydarzeń po ludzku nieprawdopodobnych, które jednak rzeczywiście działy się i zostały potwierdzone. Odkryjemy między innymi: jak astronauta z komunistycznych państw spotkał w kosmosie Boga, jak w XVI stuleciu w niewyjaśniony sposób dokonała się samoistna reimplantacja części kończyny; jak w XX wieku dwukrotnie dokonał się cud rozmnożenia pokarmu, jak w czasie katastrofy spowodowanej tsunami w 2004 roku spełniła się starożytna przepowiednia św. Tomasza Apostoła, ratując życie rzeszy chrześcijan.

SZCZĘŚLIWY, BO NAWRÓCONY

W tej porywającej autobiograficznej powieści znany francuski producent telewizyjny kreśli prawdziwą historię swego powrotu do wiary. Daje niezwykle świadectwo – od obojętności poprzez zwątpienie do nawrócenia...

Thierry Bizot, tytułowy „anonymowy katolik”, odnosi sukcesy w życiu, mimo tego nie czuje się pewnie, nie odczuwa też pełni szczęścia, którą ponoć w takim komforcie czuć powinien. Pewnego dnia znajomy namawia go, by poszedł na katechezę dla dorosłych. Żona na wieść o tym śmieje się pół żartem, pół serio, że to spotkanie sekty. I rzeczywiście, gdy kończy się katecheza, Bizot przyrzeka sobie, że jego stopa nigdy więcej już w tym kościele nie postanie. Nadchodzi jednak dzień, w którym wraca, a spotkanie to odmienia jego życie...

Powieść „Anonymowy katolik”, która w 2011 r. doczekała się we Francji ekranizacji, porywa szczerością i otwartością. Jest napisana barwnie, żywo i z dużym poczuciem humoru.



192 str., 16,8 x 23,8 cm,
27 ilustracji, twarda oprawa
Cena detal. 39 zł/egz. (z VAT)

POLSKIE WYDANIE FRANCUSKIEGO BESTSELLERA

Biały Kruk
www.bialykruk.pl

Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/260 32 90,
260 32 40, 254 56 02, faks: 12/254 56 00, e-mail: marketing@bialykruk.pl
Przy zamówieniu 2 egz. koszty przesyłki (14 zł) ponosi Wydawnictwo.

Odcinek dla Odbiorcy

kwota

dane wypełniającego

imię i nazwisko

ulica, nr domu

kod pocztowy poczta

Kwotę chciałbym przeznaczyć na (zakreślić jedną kratkę)

Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

Odbiorca:
Towarzystwo Salezjańskie
Inspektoriat Krakowski
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
BNP Paribas: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

opłata:
Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Nazwa odbiorcy
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski

Nazwa odbiorcy cd.
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

L.k. nr rachunku odbiorcy
3 1 1 6 0 0 1 0 1 3 1 8 4 7 6 9 9 3 7 0 0 0 0 0 3 1

W P waluta PLN kwota

nr rachunku odbiorcy

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem / kwotę przeznaczam na:
O F I A R A Don Bosco Misje dla młodzieży potrzebującej

opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

Odcinek dla banku odbiorcy

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie
DON BOSCO
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży
w Polsce i krajach misyjnych,
uczestniczcie w misji wychowania
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca
odprawiamy mszę świętą
w intencji ofiarodawców przez
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ za waszą
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku

Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej w 75. rocznicę
męczeńskiej śmierci.



wpisz intencję:
www.donbosco.pl/modlitwa